Nr 30. Kraków, dnia 29 lipca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Po trzech latach wojny.

Kiedy w sierpniu 1914 roku nadeszły wiadomości, że któryś z angielskich ministrów oświadczył, że wojna, która wtedy właśnie się zaczęła, potrwa trzy lata, przyjęto to oświadczenie z drwinami. Nikt nie przypuszczał, by straszliwa katastrofa, jaka się zwaliła na Europę, mogła trwać dłużej, jak pół roku. Niestety, słowa angielskiego polityka spełniły się... W sobotę ubiegłą minęło już trzy lata, jak wojna europejska się toczy, a co gorsza, dziś jeszcze nie widać zgoła jej końca. Wchodzimy w czwarty rok wojny z tem przekonaniem, że może ona równie dobrze skończyć się za pół roku, jak i za rok i dwa. Tak straszliwie rozpętały się nienawiści narodowe, tak na śmierć i życie obie wrogie grupy państw wojnę tę prowadzą...

Gdy rzucimy okiem na te trzy lata wojny, to w pierwszym rzędzie stwierdzić musimy **niebywałą wprost potęgę mocarstw centralnych.** W ciągu tych trzech lat wojny wystąpiła przeciw mocarstwom centralnym prawie cała Europa, przed kilku miesiącami nawet Ameryka, a one wytrzymują ten napór prawie całego świata i bronią się, rozwijając taki zasób sił gospodarczych, finansowych i militarnych, że czegoś podobnego przed trzema laty nikt nie przewidywał. Faktem jest, że jeśli chodzi o militarne dzieła, to **dotychczas na całej linii mocarstwa centralne są zwycięskie,** że w ich rękach znajdują się cztery królestwa w zupełności prawie zajęte, a nadto olbrzymi szmat ziemi polskiej, który przed wojną należał do Rosyi. Jeśli chodzi o walkę morską, to do dziś na morzu nie rozegrały się żadne ważniejsze wypadki, natomiast Niemcy zadziwili świat działalnością swoich łodzi podwodnych. Co prawda, okazało się, że przypuszczenia niemieckie, jakoby łodzie podwodne przyspieszyły koniec wojny, są mylne, w każdym razie jednak w wojnie wygładzającej odgrywają one dużą rolę.

Pod względem politycznym wojna wywołała **przewroty historycznej doniosłości.** Przedewszystkiem zmieniły się cele wojny. Nie chodzi już tylko o to, żeby zwyciężyć—chodzi o to, aby **całą Europę na nowo przebudować, przekształcić** i to w taki sposób, **aby wszystkie ludy mogły mieć nagrodę za bezprzykładne ofiary, w wojnie tej poniesioną i aby Europa mogła uchronić się na zawsze od podobnej, jak obecna, katastrofy.** Wdanie się w wojnę Ameryki przyniosło **nowy wiew, odświeżający i odradzający Europę.** Ameryka ogłosiła publicznie, że nie chce w wojnie szukać zdobyczy, ale podjęła ją tylko w obronie ideałów demokratycznych dla dobra ludzkości. Wilson wysunął jako fundament przyszłego pokoju **prawo narodów do stanowienia o własnym losie.** On wysunął konieczność zreformowania **Europy w kierunku demokratycznym,** on za podstawę przyszłej równowagi w Europie wysunął **konieczność utworzenia zjednoczonej, niepodległej Polski.**

W marcu b. r. wybuchła w Rosyi rewolucya, która olbrzymie państwo cara przemieniła w republikę. Wpływ tej rewolucyi był olbrzymi. Na całą Europę poszedł w ten sposób i z Rosyi i z Ameryki nowy duch, przynoszący **uzdrowienie i zdemokratyzowanie Europy.** W Niemczech rząd zmuszony był zająć się demokratyzacyą prawa wyborczego w Prusiech. Parlament niemiecki podjął walkę o parlamentaryzacyę rządu Rzeszy. W Austro-Węgrzech rząd, który z początku zajmował, odnośnie do prawa narodów, stanowi-

sko niejasne, sam obecnie wezwał parlament do **przebudowania Austryi na podstawie prawa narodów.**

To są wszystko skutki trzyletniej wojny. Gdyby nie wojna europejska, Europa tkwiłaby nadal w pętach przestarzałych form, które najlepiej wyrażał obowiązujący do niedawna w niektórych państwach dogmat, że nie państwo istnieje dla ludów, tylko ludy dla państwa. Ten dogmat, dzięki wojnie, runął raz na zawsze.

Zarówno z Ameryki, jak z Rosyi, jak i z innych państw koalicyi rozlegają się obecnie z pełną siłą hasła zupełnie nowego ukształtowania Europy na podstawach, ogłoszonych przez Wilsona. Jak widać, powoli hasła te wcielają się w życie. Nawet najtrudniejszy problem, mianowicie rozwiązanie sprawy polskiej, wszedł już na tory, prowadzące istotnie do rozwiązania. Same mocarstwa centralne ogłosiły niepodległość zaboru rosyjskiego; koalicya wysuwa hasło zjednoczenia ziem polskich.

Pomimo więc olbrzymich ofiar, jakie poniósł zwłaszcza nasz naród w tej wojnie, **owoce jej dla wszystkich ludów będą niewątpliwie błogosławione.** — Już dziś narody małe, ciemiężone dotychczas przez inne narody, oddychają swobodniej, już dziś duch czasu sprawił, że odzyskują one powoli prawa, które przemocą zgwałcono. Z gruzów ziemi, z nieszczęść i z cierpień wszystkich, wplątanych w tę wojnę ludów, wyłania się już dzisiaj **nowa, odmłodzona i zdemokratyzowana Europa**, wyłania się już **nowa przyszłość ludzkości, oparta na prawie narodów, sprawiedliwości i pokojowej współpracy.**

Co się dzieje w Królestwie Polskiem.

(List z Warszawy).

Warszawa, 24 lipca.

Od kilku tygodni przeżywa społeczeństwo polskie w Królestwie bardzo ciężkie chwile. Wystawiono je na niesłychane próby. Głównie chodzi o przysięgę legionistów, a wraz z tem o to,

co się stanie z Legionami wogóle.

Zapewne już wiecie, że zaprzysiężenie legionistów zupełnie się nie udało. Z 1-szego, 4-go, 5-go i 6-go pułku piechoty nie złożył przysięgi ani jeden żołnierz Królewiak, z 1-szego pułku ułanów ani jeden, z 1-go pułku artyleryi i 1-szej kompanii saperów ani jeden, legioniści, przebywający w szpitalu w Warszawie w liczbie około 300 również nie przysięgli, taksamo legioniści w Kamińsku również w liczbie około 300. Przysięgło zaledwie z 2-go pułku 70 ludzi, z 3-go około 260, z 2-go pułku ułanów około 50, z 2-giej kompanii saperów 6. Ogółem przysięgło około 600 ludzi, odmówiło zaś złożenia przysięgi około 4000 ludzi. Mowa tu oczywiście o królewiakach, gdyż legioniści, pochodzący z Galicyi, do przysięgi, jako poddani austryaccy, wzywani nie byli.

Wywiezienie Legionistów do obozu jeńców.

Skutki niezłożenia przysięgi były fatalne. **Legionistów, którzy nie przysięgli, odstawiono w liczbie około 3.200 (dotychczas) do karnego obozu jeńców w Szczypiórnie koło Kalisza**, obozu, w którym umieszczeni są za karę jeńcy belgijscy i francuscy, którzy poprzednio buntowali się. W Szczypiórnie zetknęli się legioniści z murzynami, bo, jak wiadomo, w armii francuskiej walczyła znaczna ilość murzynów. Najprzykrzejsze było to, że tych skazanych na internowanie legionistów odprowadzali przez ulice Warszawy na dworzec kaliski również legioniści, ci, którzy złożyli przysięgę. Przyszło przytem kilka razy do przykrych zajść, bo n. p. jeden z podporuczników, który prowadził taki konwój na dworzec, na uwagę pewnego obywatela warszawskiego, krytykującą konwojowanie legionistów przez legionistów, szpicrutą uderzył tego obywatela w twarz. Porucznik ten nazywał się Ćwiertniak. Nic dziwnego, że w Warszawie, jak i w całem Królestwie, zajścia te wywołały niesłychane rozgoryczenie i podniecenie, spotęgowane jeszcze całym szeregiem aresztowań działaczy społecznych, którzy występowali przeciwko Radzie Stanu.

Rola Rady Stanu.

Wedle powszechnej opinii, **wina za wszystkie te zajścia spada w pierwszym rzędzie na Radę Stanu.** Instytucya ta, w której nie są reprezentowane ani stronnictwa prawicy, ani stronnictwa lewicy (bo te ostatnie odwołały swoich przedstawicieli przed kilku tygodniami), będąca więc instytucyą kadłubową, usiłuje wmówić w siebie, że jest władzą, aczkolwiek tej władzy zgoła nie posiada. Rada Stanu parła do przysięgi, ona ustaliła tekst roty, aczkolwiek powinna była wiedzieć, jakim jest nastrój

w Legionach. Słychać, że nawet generał Beseler nie upierał się przy przysiędze, a powiadają w Warszawie, że gdy pułkownik Roja przedłożył rotę przysięgi gubernatorowi wojskowemu w Łomży, generałowi niemieckiemu, generał ów oświadczył wręcz: „Nie dziwię się, że żołnierze na tę rotę przysięgać nie chcą“. Fakt, że legioniści przysięgi nie złożyli, że legionistów Królewiaków internowano w obozie dla jeńców, że oficerów, poddanych austryackich zwolniono ze służby w Legionach, że więc mniej więcej Legiony jako takie przestały istnieć, spotęgował do niesłychanego stopnia niepopularność Rady Stanu. W chwili, kiedy to piszę, społeczeństwo całe jednomyślnie przeciw Radzie Stanu występuje. Wszyscy, zarówno inteligencya jak chłopi, zgodni są w tem, że nie może być przedstacielstwem społeczeństwa grono ludzi, mianowanych przez rządy okupacyjne, nie wyszłych z woli społeczeństwa, i nie reprezentujących naprawdę nikogo. Pogarsza tę opinię nieszczęśliwą fakt, że członkowie Rady Stanu pobierają po 2.000 marek miesięcznej pensyi od rządów okupacyjnych. Przekonanie o niepopularności Rady Stanu udzieliło się już i okupantom. Jeden z dygnitarzy niemieckich oświadczył w pewnem towarzystwie w Warszawie, że „okupanci wiedzą, iż Rada Stanu jest trupem, ale muszą tego trupa utrzymywać przy życiu, i dlatego co chwila zastrzykują mu kamforę.“

Aresztowanie i wywiezienie Piłsudskiego.

W podniecona atmosferę, panującą w całem Królestwie, padły przed paru dniami, jak gromy artykuły pism, stojących na usługach Rady Stanu, przedewszystkiem zaś „Gońca“ i „Głosu“, skierowane **przeciw twórcy Legionów, Józefowi Piłsudskiemu.** Zarzucono mu, że to on wpływem swoim odwiódł legionistów od złożenia przysięgi, że okazał się przez to „zdrajcą narodowym, karyerowiczem, romantykiem, nie liczącym się z rzeczywistością i t. d. i t. d.“ Gdy się zważy, jaką czcią otacza cały naród komendanta Piłsudskiego, jako twórcę żołnierza polskiego i bezsprzecznie symbol tego żołnierza, zrozumie się łatwo, jakie oburzenie ogarnęło całe społeczeństwo. Nawet ci, którzy dawniej wobec Legionów i komendanta Piłsudskiego zachowywali się obojętnie, publicznie wystąpili z ostrem potępieniem metod walki, prowadzonej przez Radę Stanu ze swoimi przeciwnikami. Rada Stanu mściła się za to, że komendant Piłsudski wystąpił z niej, że wraz z nim ustąpił przedstawiciel chłopów, Stolarski. Wreszcie przyszła niedziela, 22 b. m. i po Warszawie gruchła wieść, że **władze niemieckie komendanta Piłsudskiego, oraz szefa sztabu Sosnkowskiego aresztowały i wywiozły do Niemiec.** Spowodowało to wczoraj liczne demonstracye przeciwko prasie, wydawanej pod egidą Rady Stanu i przeciwko samej Radzie Stanu, w której powybijano okna. Gen. Beseler w piśmie do Rady Stanu oświadczył, że aresztować musiał Piłsudskiego, bo on zaczął teraz zwracać swoje sympatye ku Rosyi i organizował ruch zbrojny w Królestwie przeciw Niemcom. Rada Stanu zaprotestowała w piśmie do gen. Beselera przeciw aresztowaniu Piłsudskiego.

Co będzie z Legionami?

Obecnie całe społeczeństwo zaniepokojone jest losem Legionów. Ta garść ludzi, którzy pozostali, nie może być poważnie brana w rachubę, jako kadry wojska polskiego. Jak słychać, oficerzy, poddani austryaccy, wnieśli podania o przyjęcie ich do armii austryackiej. Co jednak będzie z internowanymi Królewiakami? Ludźmi tymi musi się zająć całe społeczeństwo i jego przedstawicielstwo. Wasze Koło polskie powinno sprawą tą odrazu się zająć! *M. B.*

* * *

Zamieszczamy powyższą korespondencyę, która w sposób jasny przedstawia zajścia ostatnie w Królestwie, ogromnie doniosłe dla całego narodu. — Klub posłów ludowych, który się w Krakowie zbiera w niedzielę, zajmie w tej sprawie zdecydowane stanowisko

---

Sprawy polskie.

Utworzenie niepodległego państwa polskiego wysunięto już w całym świecie jako podstawę trwałego pokoju w Europie. Rzecz tę omówił w jednem z poważnych pism francuskich, prof. Szymon Askenazy w świetnym artykule, który wywarł wielkie wrażenie w państwach koalicyi, jak niewątpliwie i w mocarstwach centralnych. Znakomity uczony pisze, że „kardynalnym warunkiem odrodzenia Polski i uleczenia Europy jest rozbicie przyjaznych stosunków między temi państwami, które Polskę rozebrały. Przywrócenie zgody między temi państwami oznaczałoby zgubę dla Polski i dla Europy. Pokój odrębny niemiecko-rosyjski zniszczyłby resztę Europy, a takiesame skutki miałby odrębny pokój rosyjsko-austryacki. Widoki odrębnego pokoju są jednak żadne. Cały świat, zwłaszcza po wystąpieniu Ameryki, pragnie pokoju ogólnego. I tutaj na plan pierwszy musiała się wysunąć sprawa wskrzeszenia niepodległej Polski. **Rozbiór Polski** — pisze prof. Askenazy — **stał się jedną z przyczyn obecnej wojny, odbudowanie Polski zadecyduje o pokoju, i to nie o jakimś pokoju odrębnym, ale o pokoju ogólnym, jedynie możliwym i jedynie pożądanym dla dobra Polski i dla dobra całej Europy.**

Stronnictwa, które najsilniej rozwijają akcyę pokojową, mianowicie radykalni socyaliści, zarówno w Niemczech, jak we Francyi, Anglii i Włoszech, stawiają **odbudowanie niepodległej, zjednoczonej Polski jako jeden z podstawowych warunków przyszłego pokoju** i to bez zastrzeżeń. Jedynie radykalni socyaliści niemieccy zastrzegają się, że „nie godzi się, aby wojna europejska miała się ciągnąć tak długo, aż się znajdzie możność załatwienia sprawy polskiej przez zjednoczenie ziem polskich„. Na stanowisku zjednoczenia ziem polskich stoi rząd amerykański, angielski, rosyjski i włoski. Rząd francuski popiera w tym względzie Rosyę. Mocarstwa centralne stoją dalej na stanowisku utworzenia Polski tylko z części ziem, odebranych Rosyi. W ostatnich czasach na stanowisku tem stanęła i Bułgarya.

Jeśli chodzi o sam naród polski, **to naród we wszystkich trzech zaborach oświadczył się jednomyślnie za zjednoczoną, niepodległą Polską.** W Warszawie imieniem **Królestwa** oświadczenie takie złożyło Koło między-

partyjne, jedyna naprawdę cały naród reprezentująca organizacya polityczna, w Galicyi Koło sejmowe, w parlamencie niemieckim oświadczenie tej treści złożył w ubiegłym tygodniu poseł Seyda, który zaznaczył, że Polacy nigdy nie utracili poczucia narodowej jedności, że zawsze wyznawali zasadę prawa narodów decydowania o własnym losie, że żaden naród niema prawa do ciemiężenia drugiego, że każdy naród ma przyrodzone prawo do niepodległości. Komitet polski w Wilnie, obejmujący przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich na Litwie, ogłosił niedawno deklaracyę, że wita gorąco uchwałę sejmowego Koła z 28 maja i wyraża głębokie przeświadczenie, że odnowione państwo polskie obejmie również ziemie historycznej Litwy, gdyż tylko połączenie Polski i Litwy, na zasadach samorządu dla poszczególnych części składowych, zapewni państwu polskiemu siłę i sprawność.

W prasie niemieckiej widać coraz większe zdenerwowanie przy omawianiu sprawy polskiej. Dawniej przeciwko aktowi 5 listopada występowali tylko wszechniemcy, pruscy junkrzy przeciwnicy, Bethmanna-Hollwega, bo w ten sposób chcieli kanclerza obalić. Dzisiaj we wszystkich pismach niemieckich spadają gromy nietylko na Bethmanna za to, że był jednym z twórców aktu 5 listopada, ale i na sam naród polski. Prasa niemiecka zarzuca Polakom niewdzięczność, nielojalność, wrogie zamiary wobec mocarstw centralnych, nieumiarkowanie, gdyż nie zadawalają się Polską, obejmującą sam zabór rosyjski, dotąd jeszcze nieoznaczony granicami. Z tego nastroju korzystają wszechniemcy i jątrzą coraz bardziej społeczeństwo niemieckie, proponując ni mniej ni więcej, tylko uznanie aktu 5 listopada za nieważny dlatego, że Polacy nie spełnili nadziei, jakie do nich Niemcy przywiązywali. „Niezależny Wydział dla pokoju niemieckiego“ wystąpił onegdaj wprost z programem „pokojowym“, w którym powiada, że z powodu postawy Polaków pokój nie powinien doprowadzić do utworzenia zupełnie niepodległego Królestwa polskiego, bo ono byłoby wiecznem niebezpieczeństwem dla Niemiec, że rząd niemiecki powinien sobie zabezpieczyć na długi czas polityczne, wojskowe i gospodarcze kierownictwo mającego powstać państwa polskiego, którego utworzenie nie może pod żadnym warunkiem wpłynąć na stosunki w Poznańskiem i na Śląsku. Kurlandya, Litwa i części gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej nie mogą być połączone z Polską, gdyż teren ten jest potrzebny Niemcom na kolonizacyę, tak, aby państwo polskie z trzech stron było otoczone niemieckim pierścieniem“. Organ kanclerza zamieścił niedawno artykuł, który wprost powiada, że „Polska nadaje się jako kraj do kolonizacyi i że o tem Niemcy muszą pamiętać“. „Gazeta Kolońska“ bardzo wpływowy organ niemiecki, przytaczając artykuły z pism, wydawanych w Królestwie polskiem, za pieniądze Naczelnego Komitetu Narodowego, zwraca się do Polaków z wyrazami zdumienia, że śpią i nie chcą tworzyć armii, któraby łącznie z armią niemiecką zapewniła niepodległość rosyjskiego zaboru. Fakt to niesłychanie smutny, że dzienniki polskie, wydawane za pieniądze publiczne, przez naród składane, zamieszczają artykuły, z których wroga nam prasa niemiecka może korzystać wprost przeciw nam. Wszechniemiecka „Gazeta Magdeburska“ proponuje wprost podział Polski albo z Austro-Węgrami albo z Rosyą. Wogóle, pisma niemieckie patrzą na sprawę polską tylko i wyłącznie z punktu użyteczności dla Niemiec, a nie z punktu międzynarodowej sprawiedliwości i etyki. Prasa niemiecka nie rozumie do dziś dnia, że sprawy polskiej nie załatwią same mocarstwa centralne, gdyż sprawa ta jest międzynarodową i przez cały świat w interesie całego świata załatwioną być musi. Wszechniemcom dopomagają dzielnie Ukraińcy, którzy teraz rozwinęli w prasie niemieckiej agitacyę, aby Niemcy stworzyły silną Ukrainę, bo tylko w ten sposób zdołają się uwolnić od wroga, jakim, zdaniem Ukraińców, są Polacy. Zacietrzewienie Ukraińców przechodzi istotnie pojęcie.

Na Węgrzech utworzył się w ubiegłym tygodniu Klub polsko-węgierski, na którego czele stanęli wybitni politycy, hr. Andrassy, prymas Węgier, kardynał Czernoch, hr. Jan Zichy i ks. Esterhazy. W zarządzie Klubu reprezentowane są wszystkie węgierskie stronnictwa. Przy rozwiązywaniu sprawy polskiej na kongresie pokojowym może ten komitet, jeśli chodzi o stanowisko Węgier, mieć wcale wielkie dla nas znaczenie.

Podwyższenie zasiłków wojskowych.

Galicya była dotychczas, w porównaniu do innych krajów koronnych, ciężko pokrzywdzoną przy wymiarze zasiłku wojskowego dla rodzin rezerwistów i pospolitaków, powołanych do czynnej służby. Wymiar ten wynosił dla Galicyi — z wyjątkiem Krakowa i Lwowa — 57 h dziennie dla osoby dorosłej, a $28^1/_2$ h dla dziecka niżej 8 lat, w innych zaś krajach koronnych od 61 h (dla Bukowiny) do 90 h (Tyrol). Nadto praktyka naszyj komisyj zasiłkowych była na ogół tak fiskalną, jak w żadnym innym kraju koronnym, jak miałem o tem sposobność się przekonać odwiedzając osady uchodźcze w krajach zachodnich, a obecnie także podczas obrad podkomitetu komisyi Izby poselskiej dla spraw zasiłkowych. Z powodu niekorzystnych dla naszego kraju przepisów ustawowych, a po części i postępowania wielu komisyj zasiłkowych, straciła Galicya podczas wojny ogromne sumy, wynoszące parę set milionów koron. Podwyższenia zasiłku, zrównania jego wysokości z innymi krajami koronnymi i liberalniejszego postępowania władz przy wymiarze domagałem się na konferencyi przedstawicieli Koła polskiego z reprezentantami rządu odbytej 1 października 1915, dalej w memoryale do rządu i poruszyłem tę sprawę w prasie krajowej. Z pierwszego artykułu, umieszczonego w „Piaście“, w którym między innymi krytykowałem postępowanie niektórych komisyj zasiłkowych, pozostał tylko mój podpis. Nawet tytuł „W sprawie zasiłków wojskowych“ uległ konfiskacie.

Klub posłów ludowych gorąco zainteresował się sprawą zasiłków i stawiał jej odpowiednie uregulowanie stale wśród swoich postulatów. Koło polskie kilkakrotnie w swoich rezolucyach domagało się załatwienia tej kwestyi, stosownie do wymogów słuszności i interesów naszego kraju. W czasie bezparlamentarnym wszelkie uchwały Klubu i Koła, również jak i starania prezesa Koła były bezskuteczne. Na ponownej konferencyi z rządem z 15 maja 1916, gdy ponowiłem żądanie jednolitego wymiaru zasiłku dla całego państwa i przyjęcia kwoty 1 K dziennie na osobę, jako podstawy obliczenia, otrzy-

małem odpowiedź, że projekt mój, ze względu na ogromne obciążenie skarbu państwa, jest wywrotowym pomysłem (ein umstürzlerischer Gedanke). Później nie zaproszono wcale przedstawicieli Galicyi, największego i najbardziej w tej sprawie interesowanego kraju koronnego do konferencyi w sprawie zasiłków, jakie się odbywały między rządem, a niektóremi stronnictwami tak robotniczemi, jak i mieszczańskiemi innych krajów koronnych. Gdy przeciwko temu zaprotestował prezes Koła polskiego, obiecano mu wprawdzie zasięgnąć opinii reprezentanta Koła polskiego; nie uczyniono tego wszakże i wydano nowe rozporządzenie z 30 marca 1917, które dla Galicyi już w zasadzie bardzo małe miało znaczenie, a w praktyce w naszym kraju nie zostało do ostatnich czasów w życie wprowadzone.

Zaraz po zwołaniu parlamentu Koło polskie, w myśl wniosków, które postawiłem z ramienia Klubu ludowego, pierwsze wystąpiło z inicyatywą w sprawie zasiłków, uchwaliło bezwarunkowo domagać się załatwienia tej kwestyi jeszcze w sesyi letniej parlamentu i upoważniło mnie do wniesienia, imieniem Koła, projektu zmiany ustawy. Akcya ta Koła polskiego znalazła poparcie u innych stronnictw Izby poselskiej. Utworzono specyalną komisyę dla spraw zasiłkowych przewodniczącym jej wybrany zostałem, jako reprezentant Koła, a następnie także i przewodniczącym podkomitetu, wyznaczonego przez komisyę. Podkomitet ten, złożony z 8 posłów, zabrał się gorliwie do pracy. Postanowiono nie zmieniać i nie uzupełniać i tak już bardzo zagmatwanych przepisów, w których nawet i urzędnicy i członkowie komisyj zasiłkowych częstokroć rozeznać się nie mogli, lecz ułożyć zupełnie nową ustawę, łatwo zrozumiałą dla każdego. Przedstawiciele rządu przeciwni byli nowej ustawie i proponowali z początku tylko podwyższenie zasiłku o 30 hal., z utrzymaniem wszystkich dotychczasowych przepisów i różnic pomiędzy krajami. Również i niektórzy posłowie z krajów zachodnich oświadczyli się za utrzymaniem nierównomiernego wymiaru dla poszczególnych krajów koronnych. Oświadczyłem, że Koło polskie zdecyduje się raczej na uniemożliwienie jakiejkolwiek zmiany ustawy, aniżeliby miało się zgodzić na nierównomierne traktowanie i dalsze krzywdzenie Galicyi. Wobec stanowczego stanowiska Koła polskiego zgodzono się na zasadę równomiernego wymiaru dla wszystkich krajów koronnych.

Na posiedzeniach podkomisyi, trwających po 10 i 11 godzin dziennie, ułożono cały projekt ustawy. Główne jej zasady są następujące:

Główne zasady nowej ustawy.

Uprawnionemi do pobierania zasiłku są osoby, których utrzymanie było zależnem od pracy powołanego do służby wojskowej i z chwilą powołania zostało zagrożone.

Prawo do zasiłku **mają obecnie nietylko rodziny rezerwistów** i pospolitaków, ale także żołnierzy, odbywających służbę prezencyjną (t. zw. „sztandowi") i ochotników, tudzież formacyj ochotniczych, a zatem i legionistów, o ile są poddanymi austryackimi. Natomiast prawo to przyznano rodzinom osób, pociągniętych do osobistych świadczeń wojennych, bez względu na poddaństwo austryackie. **A więc n. p. rodziny woźniców, t. zw. „forszpanów", z Królestwa Polskiego, mają prawo do zasiłku.**

Prawa rolników i przemysłowców (rękodzielników) do zasiłku zawarowano w § 2 ustęp 2 ustawy. Zaznaczono je w sprawozdaniu komisyi dla Izby poselskiej, nadto reprezentant rządu oświadczył, że w rozporządzeniu wykonawczem pouczy się komisye, że dotychczasowe prawa chłopów i przemysłowców nie ulegają bynajmniej uszczupleniu. Dla praktyki bardzo ważnem jest postanowienie, że **w skład komisyj zasiłkowych wchodzą 2 przedstawiciele ludności** z zawodów najliczniej reprezentowanych w danej okolicy, a zatem, n. p., gdy się będzie rozstrzygać w komisyi sprawę włościanina, dwóch włościan. Członkowie ci, wraz z reprezentantem władzy autonomicznej, tworzyć będą większość w komisyi.

Różnice co do wysokości zasiłku, pomiędzy osobami, które opłacają czynsz za mieszkanie, a temi — które go nie opłacają — dalej pomiędzy dorosłemi a dziećmi, zostały zniesione.

Uchylono dotychczasowe postanowienia (§ 5 obowiązującej dotychczas ustawy), ograniczające **wysokość** zasiłku dla całej rodziny, do wysokości przeciętnego zarobku dziennego powołanego. Obecnie liczniejsze rodziny **pobierać mają całą** przypadającą na nie kwotę zasiłkową, **aż do wysokości 12 K dziennie na rodzinę.** — N. p. rodzina, składająca się z żony, 4 dzieci i rodziców powołanego otrzyma w mniejszych miejscowościach, także na wsi, 11 K 20 h dziennie; rodzina, składająca się z ośmiu lub więcej uprawnionych osób 12 koron. Osoby, **zupełnie niezdolne do pracy**, a nie mające nikogo. ktoby się niemi opiekował — **otrzymają podwójny zasiłek.**

Uchodźcom wojennym nie ma się potrącać zapomogi państwowej dla uchodźców z zasiłku.

Przeciwko orzeczeniom powiatowych komisyj zasiłkowych przysługuje prawo rekursu do komisyi krajowej.

Co do wymiaru zasiłku, ustanowiono trzy klasy Wiedeń 2 K; miejscowości należące do 1 i 2 klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych (w Galicyi: Kraków, Lwów, Borysław, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów) 1 K 80 hal. **a dla wszystkich innych miejscowości po 1 K 60 hal dziennie.**

Wymiar ten napotkał na silną opozycyę ze strony kierownika ministerstwa skarbu, który wreszcie zaproponował dwie klasy: 1 K 80 hal. dla większych, a 1 K 40 hal. dla mniejszych miejscowości, nadto potrącenie 20% dla tych uprawnionych, którzy nie opłacają czynszu za mieszkanie. W podkomitecie była skłonność zgodzenia się na tę ostatnią propozycyę, na wypadek, gdyby rząd oświadczył, że zgadza się na wszystkie inne postanowienia ustawy i zobowiązuje się postarać się o jak najszybsze jej przeprowadzenie. — Na zniżenie jednak zasiłku do kwoty 1 K 40 halerzy nie mógł podkomitet przystać, ponieważ już na podstawie dawniejszych przepisów żony powołanych w niektórych mniejszych miejscowościach Tyrolu pobierały po 1 K 55¼ hal. — Nie przyszło więc do ostatecznego porozumienia się z ministerstwem skarbu i odpadła także kwestya potrącenia 20% zasiłku dla tych, którzy nie opłacają czynszu za mieszkanie.

Komisya przyjęła w zupełności i jednogłośnie wnioski podkomitetu. Sprawozdawcą w komisyi i w Izbie poselskiej był poseł **socyalistyczny niemiecki Glöckel.**

jeden z najczynniejszych członków podkomitetu, który do spraw naszego kraju życzliwie się odnosił.

Izba poselska uchwaliła ustawę jednogłośnie. O losy jej jednak w Izbie panów były poważne obawy, zwłaszcza, że nie osiągnięto zupełnego porozumienia z kierownikiem ministerstwa skarbu, który wskazywał na ogromne obciążenie skarbu państwa kwotą, nie dającą się na razie dokładnie obliczyć, lecz przenoszącą, zdaniem jego, w każdym razie miliard koron rocznie ponad dotychczasowe wydatki na cele zasiłków wojskowych. Izba panów znalazła jednak zupełne zrozumienie dla konieczności przyjścia z pomocą rodzinom żołnierzy i po dłuższych obradach w komisyi przyjęła ustawę.

Na sankcyę Monarchy, który już niejednokrotnie dał dowód swej troskliwości o polepszenie bytu szerokich warstw ludności, liczyć można w tej sprawie.

Zgodną pracą wszystkich miarodajnych czynników przyniesie się poważną ulgę i pomoc rodzinom tych, którzy krew swoją przelewają na polach walki.

Ustawa obowiązywać będzie od 1 sierpnia r. b. Wprowadzenie jej przepisów w życie wymagać będzie oczywiście kilku tygodni czasu. **Krajowi naszemu przyniesie ona około 300 milionów koron, wielu jego mieszkańcom prawie trzykrotnie większy zasiłek, niż obecny.**

Zygmunt Lasocki.

Zasiłki dla rodzin, których żywicieli zatrzymano w krajach nieprzyjacielskich.

W kraju naszym przebywa znaczna liczba osób — kilkanaście tysięcy — których żywicieli uprowadzili Rosyanie, bądźto jako zakładników, bądź też z powodu, że mogli pełnić służbę w wojsku austryackiem, lub też być użytymi do osobistych świadczeń wojennych. Jest też tak u nas, jak też i w innych krajach koronnych, pewna liczba rodzin, których żywiciele zostali internowani w krajach nieprzyjacielskich. Są to przeważnie ludzie, którzy przebywali tam dla zarobku, emigranci, powracający do kraju, i t. p. Część tych rodzin otrzymała od rządu przeważnie jednorazowe, bardzo nieznaczne zapomogi, przeważna część nic nie dostała. A należała się im przecież pomoc, ponieważ żywiciele ich padli ofiarą swojej przynależności do państwa austryackiego.

Poseł Lasocki wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy, przyznającej tym rodzinom **stałą pomoc państwową podczas wojny**, względnie aż do czasu wcześniejszego powrotu ich żywicieli, **w wysokości zasiłku wojskowego**. Podczas obrad nad tym projektem, w podkomitecie komisyi zasiłkowej, sprzeciwili się zastępcy rządu stanowczo ustawowemu uregulowaniu tej sprawy, zaznaczając, że w razie przyznania ustawowego prawa do zasiłku, w brzmieniu, projektowanem przez p. Lasockiego, mogłyby z zasiłku korzystać także takie rodziny, co do których istnieje wątpliwość, czy żywiciele ich zostali przymusowo uprowadzeni lub zatrzymani, nadto wszystkie rodziny emigrantów, nie mogących powrócić z Ameryki północnej. Pierwsza z tych ewentualności byłaby niedopuszczalną ze względów politycznych, druga ze względu na ogromne obciążenie skarbu państwa.

Objekcye te nie były w zupełności uzasadnione, ponieważ projekt mówił tylko o osobach, przymusowo uprowadzonych, względnie zatrzymanych. Część członków subkomitetu podziela jednak wątpliwości rządu. Postawiono wniosek ze strony niemieckiej o załatwienie sprawy w formie rezolucyi, wzywającej rząd do udzielania wsparć rodzinom, których żywiciele są internowani w krajach nieprzyjacielskich. Wiedząc dobrze, że rezolucye, których się uchwala setki na każdej sesyi parlamentu, częstokroć nie wywierają pożądanego wpływu na postanowienia rządu, postanowił poseł Lasocki użyć drogi pośredniej i **upoważnić rząd osobną ustawą do udzielania zasiłków wspomnianym rodzinom**, na wypadek, gdyby przedstawiciele rządu oświadczyli, że upoważnienia i kredytów bezzwłocznie użyją na wsparcie tych ofiar wojny. Oświadczenie takie złożyli przedstawiciele rządu w komisyi, a następnie w Izbie, gdzie ustawa upoważniająca, przedstawiona przez p. Lasockiego, jako sprawozdawcę, została przyjęta. Okazało się, że było to najlepsze wyjście w danej sytuacyi, gdyż podobny wniosek posła Liebermana, postawiony dodatkowo do ustawy o zasiłkach wojskowych, niewieloma co prawda głosami, ale jednak upadł w Izbie poselskiej. Ustawa upoważniająca przeszła już także i w Izbie panów. Oczekiwać więc należy wykonania jej przez rząd.

W sprawie aprowizacyi i produkcyi rolniczej.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 11 b. m. wnieśli posłowie **Bojko, Rusin i Średniawski** następujący wniosek **w sprawie zmiany rozporządzeń, dotyczących aprowizacyi i produkcyi rolniczej**:

W czasie trwania wojny nastąpiły w całem gospodarstwie społecznem ogromne przeobrażenia, głównie w kierunku zmniejszenia produkcyi we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej, już to z powodu powołania milionów ludzi do wojska, już to z braku surowców. Ponieważ wojna została rozszerzona na cały świat prawie i państwa centralne zostały odcięte od reszty świata, zatem dowóz ważnych środków żywności i tłuszczu, służących do wyrobu sztucznego masła i wyrobu mydła, został uniemożliwiony. Rząd, przez uregulowanie cen, oraz uregulowanie konsumcyi chciał usunąć lichwę żywnościową. Zaprowadził centrale i zajął całą niemal produkcyę rolną i wielkie ilości produkcyi fabrycznej, lecz przez nieodpowiednie zarządzenia i przez wyznaczenie zbyt niskich cen maksymalnych, nie pokrywających kosztów produkcyi i przez wiele innych zarządzeń,

sparaliżował i obniżył produkcyę

do tego stopnia, że obecnie już brakuje ludności chleba, a na przyszłość najbliższą grozi nam głód, który może spowodować śmierć milionów ludności i to nawet po skończonej wojnie. Doświadczenia trzechletnie są dowodem tak odstraszającym, że sfery kierujące powinny nareszcie przyjść do przekonania, iż **dotychczasowe postępowanie prowadzi państwo i ludność do katastrofy.** Popatrzmy na rezultaty.

Produkcya zboża z roku na rok maleje, **brakuje chleba, tłuszczów, mleka i t. p., a**

lichwa żywnościowa kwitnie w najlepsze.

Wyznaczono bowiem za małe ilości do wyżywienia dla pracującej ludności ubogiej, którą nie stać na mięso, a która często i tej małej ilości mąki nie otrzymuje z powodu braku i żeby nie umrzeć z głodu, musi kupować pokryjomu i płacić nadmiernie wysokie ceny.

Rolnik, sumienny i szanujący prawo, oddaje swoją nadwyżkę zboża komisyonerowi po marnej maksymalnej cenie i traci, bo go produkcya więcej kosztuje, zaś rolnik, mający mniej skrupułów, ukryje i sprzedaje zboże n. p. o 500 proc. drożej pośrednikowi, a ten znowu po przerobieniu zboża na mąkę sprzedaje, zarabiając 200 do 400 procent.

Dalszą przyczyną tego upadku jest

brak sił pociągowych,

tak potrzebnych do uprawy ziemi, do przewozu produktów oraz towarów. Mimo braku bydła roboczego i braku ludzi zarządza się **wiele zbytecznych forszpanów**, n. p. **rekwiruje się zboże po gminach i to po kilka razy w roku, przyczem mnóstwo ludzi czas traci**, bo przy komisyi takiej są żandarmi, często żołnierze, zwierzchność gminna, oprócz tego domownicy każdego domu tracą czas przy tych przeszukiwaniach i odnoszeniu do miejsca zsypki. Stamtąd wywożą furmankami, często dziesiątki kilometrów, do stacyi kolejowej, a koleją znowu do młyna parowego, czasami po kilkadziesiąt i więcej kilometrów oddalonego, na to, ażeby znowu tą samą drogą przywożono to zboże w postaci mąki i otrąb. Znów furmankami z kolei z powrotem do miasta, a stamtąd znowu do wsi, a przecież możnaby tych kłopotów uniknąć, gdyby postępowanie uproszczono, n. p.: **zebrane zboże** u tych rolników, którzy mają nadwyżkę, **należałoby użyć w pierwszym rzędzie w tej samej gminie, dla tych, którzy własnego zboża nie mają**, albo go mają za mało i dopiero zbywającą ponadto ilość wywieść w inne okolice. Zboże to, zmagazynowane w gminie, przemełte częściowo w najbliższym młynie, mogłoby być rozdawane w postaci mąki potrzebującym. Oszczędziłoby się tysiące furmanek i wiele kłopotu, a co także ważne, koszta byłyby o wiele mniejsze, bo odpadłyby koszta furmanek, frachtu, płacenia prowizyi komisyonerom, więc i mąka mogłaby być tańszą.

Ogromny brak ludzi i koni, a jednak o tem nie chcą wiedzieć c. k. władze, ani c. k. komendy rejonowe, ani centrale, ale

maltretują tych chłopów,

którzy jeszcze pozostali, oraz kobiety ciągłymi forszpanami, oprócz tego ciągłemi chodzeniami do starostwa za paszportami lub legitymacyami, jeżeli chce się lub musi gdzieś dalej wyjechać (n. p. gdy się chce odwiedzić rannego męża lub syna w szpitalu). Musi się starać w starostwie o pozwolenie zmielenia trochę zboża w młynie lub o pozwolenie sprzedaży bydlecia lub cielęcia, a w razie potrzeby nasienia do siewu lub kupienia krowy itp. — o każdą taką potrzebę trzeba wnosić podanie do gminy, a przez tę do c. k. starostwa i do rejonowej komendy. Za każdą sprawą chodzić trzeba i to zwykle po kilka razy, często i kilkanaście kilometrów. Jeżeli się zważy, że jeszcze wiele zabiegów i straty czasu, a nawet i podarunków potrzeba, by dostać tytoniu, nafty, cukru, skóry na buty i t. p., to dopiero może się mieć pojęcie, ile się czasu marnować musi nieproduktywnie. Jeżeli się zważy, że

na wsi galicyjskiej już prawie niema mężczyzn zdolnych do pracy, bo powołano do wojska ostatnio **już nawet kulawych, krótkowidzów, głuchych, a nawet lżej chorych od 16 do 52 lat wieku, że nawet** starsi służą przy forszpanach, że pozostały w domu kobiety, starcy i dzieci, którzy muszą prowadzić gospodarstwo rolne, że gdy przyjdzie czas żniw, muszą wszyscy dobywać największych wysiłków, pracując w dzień i w nocy, by podołać pracy, to się zrozumie krzywdę wyrządzaną ludności. Po żniwach następuje uprawa ziemi, młócka i orka pod zasiew, potrzeba znowu bardzo wytężonej pracy, by zasiać w porę, bo późny siew bardzo często zawodzi, co, wobec zmniejszonej do połowy ilości bydła roboczego, jest prawie niemożliwe.

Mimo tak ciężkiego położenia c. k.

władze zarządzają przymusowe forszpany

bądź dla przywozu węgla, cukru, nafty, piwa, mąki i t. p. bo miasto tego koniecznie potrzebuje, więc znowu chłop, choćby miał najpilniejszą zwózkę plonów z pola lub zasiewu zboża, musi jechać, a zwozi z pola, gdy powróci jeżeli deszcz tymczasem nie zgnoi mu zboża, zasiewa zaś jeszcze częściowo w październiku i listopadzie, o ile pogoda pozwala.

Tak siano w przeszłym roku i te wszystkie późne zasiewy zupełnie chybiły. Jeżeli się zważy że

dzisiaj furmanią 12—15 letni chłopcy,

a nawet kobiety, którzy nie umią ani jeździć końmi, ani orać, ani uprawiać ziemi, że nawet ci starsi, co umieją, muszą dla pośpiechu poprzestać na jednorazowej orce, że wskutek tego coraz gorsze urodzaje, a wskutek gorszych urodzai i małej ilości bydła, nawozu coraz mniej, a nawozu sztucznego, który jest o 300% droższy bardzo trudno dostać, bo go Galicya za mało otrzymuje, więc z tych powodów **coraz gorszy urodzaj**, a przecie to nie może być obojętnem, jaka uprawa? bo morg pola dobrze uprawionego da 1000 kg i więcej zboża, zaś licho uprawiony da 150 do 300 kg ziarna.

Z powodu zaś krzywdząco marnej ceny maksymalnej za zboże, nikomu nawet na tem nie zależy, czy więcej czy mniej zasieje; stara się jedynie o to, by jemu wystarczyło, bo im więcej zasieje, tem więcej musi oddać i tem więcej go to, wobec drogości robotnika i koni, kosztuje, a więc tem więcej straci, zaś pozostawiona odłogiem ziemia da bez wkładów trochę siana lub pastwisko, w każdym razie nie da straty. Z tej też przyczyny i z powodu braku nasienia coraz mniej jest zasianego pola.

Cena zboża powinna być taką, by rolnik za korzec zboża kupił innych przedmiotów tyle, co i dawniej

N. p. przed wojną rolnik za 100 kg żyta wziął 20 kor i mógł za to kupić sobie buty z cholewami dla siebie, które kosztowały 12 do 14 koron i żonie trzewiki za 6 do 7 koron. Dzisiaj i za 400 kg żyta tego nie kupi otrzyma bowiem za 400 kg, po odtrąceniu odstawy do kolei, 104 kor., za co nawet dla siebie butów takich z cholewami nie kupi. Dawniej okucie konia kosztowało 1 K 20 h., a dzisiaj najmniej 8 koron. Postronków konopnych para kosztowała 1 kor., a dziś daleko gorsze kosztują od 10 do 15 koron. Jeszcze gorszy jest stosunek w cenie tkanin na odzież, mydła i t. p.

Niektórzy rolnicy chłopi próbowali zapobiegać bra

kowi sianiem lnu i konopi, lecz wojskowość wyprodukowane włókno zarekwirowała; dla zapewnienia sobie skóry na buty, niektórzy dali skórę z zabitego cielęcia lub bydlęcia garbarzowi do wyprawy, lecz te skóry u garbarza zostały zarekwirowane i nawet nie zapłacone.

Zboże, nawet do siewu przeznaczone, zarekwirowano, a potem zaś z innego powiatu, tam zarekwirowane zboże, sprowadzono w ilości niedostatecznej, a sprzedawano po cenie podwójnej. N. p. w gminie Górnej Wsi **płacono za 100 kg** zarekwirowanego owsa, po potrąceniu odstawy na kolej, **po 25 koron** bez worka, zaś za przywieziony **kazano płacić po 49 koron za 100 kg**, ale już z workiem. Nasienie nie doborowe, ale różna mieszanina, jak była zbierana i razem zsypana.

Zamiast zostawić każdemu własne zboże do siewu, a dla tych, co nie mieli własnego, pozostawić zebrany od innych w tej samej lub sąsiedniej gminie, wożono jeden i drugi światem, by ludziom i koniom niepotrzebnie czas drogi zabrać, by dać możność komisyonerom brania prowizyi i zarobku za dostarczenie worków. Co więcej, zdarzało się że **ten drogi owies** po 45 do 49 kor. za 100 kg, dostarczony do siewu, przy późniejszej **rekwizycyi zabierano, płacąc za niego cenę maksymalną t. j. 25 koron za 100 kg.**

Wydano

różne niedorzeczne przepisy i ograniczenia co do żywienia koni i bydła.

Koniom przepisano dawać po 1 klg owsa na dzień, a później i te racye zniżono do połowy (½ kg), podczas gdy koń przy ciężkiej pracy musi dostać 6 kg owsa dziennie, w przeciwnym bowiem razie nie uciągnie pługa, ani innych większych ciężarów. Nabycie zaś innych pasz treściwych jest prawie niemożliwe i o ile je gdzieś nabyć się uda, trzeba płacić bardzo drogo, n. p. za liche otręby po 27 koron, a inna pasza treściwa po 43 koron za 100 kg, więc żywiono z konieczności konie ziarnem, do siewu przeznaczonem, a pola mniej obsiano.

Gospodarze, wracający od wojska na urlopy, opowiadają, że tam także ograniczono racye dla koni do ostateczności, wskutek tego **konie padają**, a już do przewożenia ciężarów są zupełnie nie zdolne. Powiadają oni: gdyby komendy trzymały o połowę nawet mniej koni, niż obecnie, lecz gdyby je żywiono należycie, użytkowość z nich byłaby daleko większą. Drugą zaś połowę, gdyby oddano rolnikom, przyczyniłoby się to do powiększenia zasiewów i zbiorów, tak dla wyżywienia ludzi, jak i zwierząt.

Wogóle

c. k. władze wysilają się, by rolnikowi odebrać jego produkta za marną cenę,

by je potem rozdzielić. Dotyczy to jednak głównie zboża, ziemniaków i paszy. Ale nie zastosowano tego do najpożywniejszego artykułu żywności, do mięsa, które jest przecie najwięcej skondensowaną żywnością. Wskutek tego **ludność uboga**, której nie stać na kupowanie drogiego mięsa, a która przy ciężkiej pracy fizycznej potrzebuje więcej pożywienia, z powodu niemożności nabycia drogiego mięsa (któregoby dla wszystkich nie wystarczyło), **winna otrzymać znacznie większe racye mączne**, jest zarządzeniami obecnemi bardzo pokrzywdzona i

cierpi głód.

Bogaty wcale nie cierpi głodu, bo mięsa jeść może do sytości bez ograniczenia, a w danym razie może zjeść i trzy obiady w restauracyach bez żadnej kontroli. — Ograniczenie racyi pożywienia, tak dla człowieka, jak i dla zwierząt może być praktykowane tylko na krótki czas (kilku tygodniowy), lecz na dłużej jest to niemożliwe, bo to jest ograniczeniem zdolności do pracy. Dotychczasowy rozdział jest także wadliwy, bo niema należytej kontroli w powiatach, gdyż umożliwia tym, którzy mają wpływ i spryt, nabywanie mąki workami, podczas gdy innym na karty brakuje.

Jeżeli c. k. władze chcą wszystko uregulować, to powinny **wydać karty ogólne na wszystkie środki żywności**, według pożywności danego produktu. N. p. karta winna opiewać na pewną ilość jednostek pożywnych, któreby przedstawiały tyle a tyle mięsa, tyle jaj, tyle mąki i ziemniaków, tak, by posiadacz karty, nie mogąc dostać pewnego produktu, mógł go zastąpić innym, w odpowiedniej sile pożywnej ilości, który nabyć może. —

Głównem jednak staraniem c. k. władzy powinno być

staranie o powiększenie produkcyi,

co można uzyskać: przez **znaczne podwyższenie ceny na zboże**, przez **zwolnienie rolników od służby wojskowej**, przez pomoc dla rolników w dostarczaniu nawozów sztucznych, koni, narzędzi rolniczych, przez udzielenie miastom automobilów ciężarowych dla przywozu im potrzebnych towarów, by nie odrywać tych resztek sił roboczych od pracy w polu, przy uprawie ziemi, zbiorach i innych robotach gospodarczych. W Anglii nie wprowadzono przymusowej rekwizycyi zboża, ani cen maksymalnych (ani kart chlebowych) w rolnictwie, lecz zmuszono związki fachowe do energicznej pracy i kontroli. Cena pszenicy wynosi tam 90 koron za 100 kg, mimo to, cena chleba jest niewiele wyższą, niż u nas a cena wyższa na zboże, tak podziałała, że uprawiono tam o 400.000 hektarów więcej pola, niż dawniej. — U nas przeciwnie,

produkcya spada.

Obszar zasiewny maleje, oprócz tego **urodzaje**, z powodu gorszej uprawy i strasznej w tym roku posuchy, są **bardzo liche**, a co gorsza, mnóstwo środków żywności, jak zboże, ziemniaki, warzywo, było zmarnowane, szczególniej tysiące wagonów ziemniaków przemrożono, z tego powodu, że zajmują się tem ludzie niefachowi, którzy się na tem nie znają.

Hodowla bydła jeszcze się jako tako trzyma wskutek korzystniejszych cen, ale

upadła produkcya masła, jaj, a chów świń prawie zniszczony,

nietylko rekwizycyami, ale z powodu takich n. p. rozporządzeń, „że wolno rolnikowi zużyć na potrzeby własnego gospodarstwa ¼ część zebranego plonu jęczmienia, co może jest nawet korzystne dla właściciela dóbr który zbierze z pola, n. p. 100 ctm lub więcej jęczmienia, bo z tego ¼ część wyniesie 25 ctm, co już stanowi znaczną ilość, czy to dla karmienia trzody, czy też na krupy lub kaszę dla służby i potrzeby domu; lecz drobny rolnik, który zebrał i namłócił wszystkiego, n. p. 100 kg jęczmienia, z tego ¼ część wynosi 25 kg, co nie wystarczy ani dla świni, która chciałaby wykarmić

ani na krupy dla rodziny, która może być nawet liczniejsza, niż rodzina wielkiego właściciela.

Nasza **biurokracya** może się zna doskonale na prawach, lecz **się nie zna na rolnictwie**, a wydaje przepisy dla rolników, co się ma dawać koniowi, krowie, a zakazuje dawać ziarna świniom i kurom i paszy treściwej krowom. **Stąd wychodzą niedorzeczności, paraliżujące rolnictwo i zniechęcające rolników do ostateczności**, którzy stanowią w Galicyi $^3/_4$, a w reszcie państwa więcej niż $^2/_3$ ogółu ludności.

Tak dalej być nie może, jeżeli nie mamy doprowadzić do katastrofy. I dlatego podpisani wnoszą: Rada państwa raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby:

I. **Zmienił gruntownie dotychczasowe rozporządzenia**, dotyczące wykupna i rekwizycyi, rozdziału środków żywności w ten sposób, by największe usiłowania skierowane zostały w kierunku powiększenia produkcyi rolnej. W tym celu należy:

a) **Podnieść wydatnie cenę na zboże i inne produkta rolne**, odpowiednio do dzisiejszych kosztów produkcyi i do cen innych towarów.

b) **Powierzyć dozór nad produkcyą Towarzystwom zawodowym**, przy czem należy **usunąć zarządzenia, utrudniające produkcyę**, a natomiast dodać im pomocy i opieki w kierunku **ułatwienia spełnienia** tego zadania.

c) **Zwolnić samoistnych rolników od służby wojskowej.**

d) W czasie robót rolnych, jak uprawa, zasiew roli, żniw nie powinni być rolnicy zmuszani do wykonywania innych robót, tak pieszych, jak i ciągłych (forszpanów); przeciwnie, winni być na ten czas urlopowani inni rolnicy, a nawet, gdzie tego potrzeba, powinni być inni żołnierze lub jeńcy przydzieleni.

e) **Dostarczenie koni**, a przynajmniej **dalsze asenterowanie i zabieranie powinno być w Galicyi stanowczo zakazane.**

f) **Kowale i stelmachy oraz rymarze**, pracujący dla rolnictwa, **powinni być zwolnieni od służby wojskowej.**

II. Przeprowadził rozdział żywności [1] sprawiedliwiej, rozdzielając tak, by mięso, stanowiące najpożywniejszą część żywności, było wzięte w rachunek, a natomiast, by ludziom, pracującym ciężko, których nie stać na mięso, dać możność otrzymania innych, tańszych produktów, odpowiednio więcej.

III. Rozporządził, **by zboże, zebrane w danej gminie i powiecie, było w pierwszym rzędzie użyte na potrzeby miejscowej ludności** i dopiero nadwyżka wywieziona do innych miejscowości.

IV. Roztoczyć należytą kontrolę nad czynnościami wszelkich centrali oraz nad należytym rozdziałem mąki oraz innych produktów, jak cukier, nafta i t. p. w powiatach i gminach.

Powyższy wniosek prosimy przekazać komisyi aprowizacyjnej bez pierwszego czytania w Izbie.

Jakób Bojko, Józef Rusin, Andrzej Średniawski i 40 posłów".

O racye żywności dla ludności wiejskiej.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 15 b. m. wniósł poseł **Średniawski i tow.** następujący wniosek w sprawie **ustalenia ilości zboża, potrzebnego dla wyżywienia ludności rolniczej** na rok 1917/18:

„Rozporządzeniem cesarskiem z czerwca r. 1916 wyznaczono na rok 1916/17 dla ludności rolniczej przy żniwach 500 gramów, dla ciężko pracującej 366 gramów, dla lżej pracujących 300 gramów, a dla innych po 240 gramów dziennie zboża. Galicyjskie c. k. Namiestnictwo na tej podstawie ustaliło przeciętną na 130 kg rocznie na 1 osobę ludności rolniczej. Niestety, ilość ta była jednak na wiosnę r. b. dwukrotnie zmniejszana.

Ilość 130 kg okazała się niewystarczającą, gdyż ludność rolnicza w Galicyi jest ubogą i nie stać ją na kupowanie drogiego mięsa, które jest najwydatniejszą żywnością. Głównem jej pożywieniem jest zboże i ziemniaki. Ponieważ musi ciężko pracować, bo praca przy rolnictwie jest wogóle ciężka, nie tylko przy żniwach, zatem musi tego pożywienia, mniej pożywnego, więcej skonsumować, by mieć siły do pracy. **Wyznaczenie zbyt szczupłej racyi dziennej na osobę przyczynia się głównie do obchodzenia przepisów i dokupywania tajemnie żywności, gdyż wyznaczone racye nie wystarczają**, co powoduje lichwę i niesłychany wyzysk przy środkach żywności, a w razie niemożności ich nabycia — głód.

Ażeby zapobiedz podobnym praktykom, a ludność uchronić przed głodem, **należy wyznaczyć większe racye dzienne**, niż w roku przeszłym, na osobę, gdyż to jest konieczne. Człowiek ciężko pracujący, n. p. kosiarz, potrzebuje dla jednorazowego nasycenia się 500 gramów chleba. Rząd węgierski zajął obecnie wszystko zboże na Węgrzech, lecz dla ludności rolniczej pozostawia po 180 kg rocznie, czyli dziennie **500 gramów na osobę**, ponad 15 lat mającą. **Tasama norma powinna być zastosowaną także w Austryi**, a przynajmniej w Galicyi. Jest to tem konieczniejsze, że wówczas ludność rolnicza chętnie odda całą nadwyżkę w zbożu dla wyżywienia innych, gdyż jej wyżywienie będzie zapewnione. Pożądanem jest, by z nadwyżek otrzymane zboże od zamożniejszych rolników w pierwszym rzędzie zostało użyte w tejsamej gminie dla ludności bezrolnej lub małorolnej, a dopiero zbywające było wywożone dalej. Oszczędzi to wiele kłopotu i pracy ludziom i koniom, oszczędzi się niepotrzebnego kosztu na opłatę prowizyi, opłatę furmanek, frachtu i t. p., bo zboże może być zmielone w najbliższym młynie pod nadzorem komitetu aprowizacyjnego miejscowego i w postaci mąki może być przez tenże komitet rozdane potrzebującym.

Przeto podpisani wnoszą:

Wzywa się c. k. Rząd:

1) ażeby przy oznaczeniu ilości zboża jako koniecznej **na wyżywienie rodziny rolniczej wyznaczono** po 15 kg zboża na każdą osobę ponad 15 lat, zaś dla osób niżej 15 lat, po 12 kg zboża miesięcznie, to jest **180 kg względnie 144 kg rocznie;**

2) by nadwyżki zboża, u zamożniejszych rolników zabrane, były w pierwszym rzędzie **użyte na potrzeby** bezrolnej lub małorolnej ludności miejscowej, a dopiero **zbywające wywożono na potrzeby dalszych okolic.**

Powyższy wniosek proszę przydzielić komisyi aprowizacyjnej bez pierwszego czytania w Izbie.

Sredniawski, Rusin, Bojko i tow."

Bolączki cukrowe.

Na posiedzeniu parlamentarnem dnia 11 b. m. wniósł poseł **Rusin i tow.** do ministra spraw wewnętrznych następującą interpelacyę **w sprawie niewłaściwego postępowania niektórych organów władz powiatowych w Galicyi przy wydawaniu kart poboru cukru** przemysłowcom i Towarzystwom przemysłowym (detajlistom) i **niewłaściwego postępowania grosistów przy wydawaniu cukru detajlistom** do drobnej sprzedaży:

„Od czasu uregulowania sprzedaży cukru za kartami ewidencyjnemi w Galicyi, drobni przemysłowcy, upoważnieni do detajlicznej sprzedaży cukru, płacący podatek zarobkowy, zostali narażeni na różne trudności jak w nabyciu przyznanego im kontyngentu cukru, jako też w uzyskaniu kart poboru cukru od c. k. władz powiatowych. Utrudnienia te polegają na tem, że detajlista, chcąc otrzymać przyznany mu kontyngent cukru do drobnej sprzedaży od danego grosisty, nie może żadną miarą uzyskać nabycia przyznanego mu kontyngentu cukru, jeżeli nie zakupi od tegoż grosisty innego towaru przynajmniej za podwójną kwotę, jakaby przypadła za dostarczony cukier, przyczem grosiści starają się wyszukać spsobność pozbycia się tego towaru (i to po nazbyt wygórowanej cenie), **którego u siebie nie mogą** wysprzedać z powodu lichej jakości, i to im się zwykle udaje. Władze powiatowe między innemi c. k. **starostwo w Myślenicach, uzyskanie karty na pobór cukru czyni zależnem od tego, czy dany detajlista subskrybował znaczniejszą kwotę na pożyczkę wojenną,** nie zastanawiając się wcale nad tem, czy ten lub ów detajlista jest w możności subskrybować choćby nie wielką kwotę na pożyczkę wąjenną, bez narażenia siebie i swej rodziny na niedostatek.

Skutkiem tego w wielu gminach w Galicyi, zwłaszcza w powiecie myślenickiem, są gminy — jak n. p. Bieńkówka, w której **ludność od dłuższego czasu jest pozbawioną możności nabycia cukru,** gdyż przemysłowcy miejscowi są przeważnie ludzie ubodzy, którzy nie byli w stanie subskrybować znaczniejszej kwoty na pożyczkę wojenną. Dodać należy, iż ludność tej gminy jest biedną, mimo to subskrybowała dotychczas na pożyczkę wojenną około 30.000 koron.

Zważywszy, iż tego rodzaju postępowanie tak grosistów, jak i organów władz powiatowych jest niewłaściwe i krzywdzące w wysokim stopniu drobnych przemysłowców, gdyż naraża ich na znaczny ubytek w dochodzie, a podatki zarobkowe, które im zostały wymierzone, będą musieli uiścić, zważywszy dalej, że liczna ludność pracująca z wytężeniem ostatnich sił we dnie i w nocy, aby zastąpić ubytek tych sił roboczych, które zostały pociągnięte do wojska, jest pozbawiona możności nabycia tak ważnego artykułu spożywczego, jakim jest cukier, zapytują podpisani:

I. Czy ministrowi spraw wewnętrznych znane jest tego rodzaju postępowanie grosistów i niektórych organów władz powiatowych?

II. Co zamierza uczynić, aby te niewłaściwości nie miały miejsca w przyszłości? *Józef Rusin i tow.*"

O dostarczenie rolnikom koksu.

Na posiedzeniu parlamentu, dnia 10 b. m. wniósł poseł **Siwula i tow.** do ministrów spraw wewnętrznych i rolnictwa następującą interpelacyę w sprawie dostarczenia węgla kowalskiego (koksu) rolnikom w powiecie ropczyckim:

„Brak koksu daje się odczuwać dotkliwie kowalom i ludności w powiecie ropczyckim, ponieważ z braku koksu nie mogą kowale wykonywać swej zawodowej pracy, w celu sporządzania i reperowania narzędzi, koniecznie i niezbędnie do rolnictwa potrzebnych. Nabywanie koksu kowalskiego napotyka na trudności nie do pokonania, a to z powodu, że jest ogólny brak koksu, powtóre, że rozmaici handlarze ustanawiają sobie dowolne ceny na koks, za który kowale zmuszeni są płacić ceny nadmiernie wygórowane, wskutek czego za wszystkie roboty kowalskie każą sobie płacić rolnikom bardzo drogo. Faktem jest, że kowale, chcąc zakupić koks, zmuszeni są jechać wynajętemi furami aż do miasta Tarnowa, oddalonego 30 do 40 kilometrów od powiatu ropczyckiego, gdzie zakupić mogą najwyżej 200 kilo koksu, za który płacą 40 koron, zaś furmanowi płacą od 30 do 40 koron, czyli że 200 kilo koksu z kosztami przywozu na miejsce wynosi od 70 do 80 koron.

Podobny stan rzeczy staje się nie do zniesienia, ponieważ z braku koksu niemożliwem będzie wykonywanie pracy kowalskiej przy sporządzaniu i naprawianiu narzędzi rolniczych, co spowodować może nieobliczalne szkody dla rolnictwa, jakoteż i dla państwa.

Zapytujemy zatem pp. ministrów spraw wewnętrznych i rolnictwa: 1) Czy im są znane naprowadzone fakta; — 2) Co zamierzają uczynić dla usunięcia tych ciężkich dla rolnictwa stosunków?

Siwula, Rusin, Angerman, Dyło i towarzysze".

Przegląd polityczny.

Sprawa przebudowy Austryi.

Na pierwszym planie obecnej polityki wewnętrznej w Austryi jest **sprawa przebudowy Austryi na podstawie prawa narodów.** Wprawdzie 19 paragraf ustawy zasadniczej mówi o równouprawnieniu wszystkich narodowości w Austryi, lecz, jak oświadczył w parlamentarnej komisyi konstytucyjnej prezydent ministrów, Seidler, **tego punktu programu konstytucyi austryackiej nigdy całkowicie nie przeprowadzono.** Gdy się wojna zaczęła, sfery wojskowe, owiane duchem niemieckości, uznały, że wojnę trzeba przeprowadzić bez moralnego współudziału ludów austryackich. Hr. Stürgkh zgodził się na to, i dlatego nie zwoływał wcale parlamentu. Było to bardzo na rękę Niemcom austryackim, którzy liczyli na to, że **w razie zwycięstwa zdecydowanego żywioł niemiecki weźmie przy rokowaniach pokojowych stanowczo górę nad narodami nie niemieckimi w Austryi i ustali na zawsze swoje panowanie nad nimi.** Program ten nie był nigdzie obwieszczony, ale intencya jego była zbyt bijącą w oczy, by tego ludy słowiańskie nie zrozumiały. Zwycięstwa utwierdzały Niemców w ich nadziejach. Gdy cesarz Franciszek Józef umarł, a do rządów przyszedł Clam-Martinitz, nadzieje Niemców jeszcze

się ukrzepiły. Czuli oni w Clamie-Martinitzu silną rękę czyli na wyrzucenie Polaków z parlamentu i już się widzieli poniekąd panującym żywiołem w parlamencie w Austryi. Rachuby Niemców przekreśliła jednak **rewolucya rosyjska**. Po wybuchu tej rewolucyi musiał rząd wiedeński porzucić program mocnej ręki. Musiał się wreszcie zebrać parlament, w którym wszystkie ludy nieniemieckie złożyły doniosłe deklaracye polityczne. Obrady parlamentu wykazywały na każdym kroku wystąpienia **przeciw całemu systemowi politycznemu w Austryi** podczas wojny i wogóle dotychczas. W ciągu całej sesyi nie przeszła ani jedna uchwała, któraby zadawalała marzenia niemieckie o panowaniu nad innymi narodami. Niemcy liczyli jeszcze na to, że parlament da się rozpędzić, jednak parlament okazał siłę żywotną to wyprowadziło Niemców z równowagi. Obecnie Niemcy czują, że zanosi się na zmianę ustroju Austryi, ale w duchu z gruntu przeciwnym temu, do czego oni dążyli. Występują więc obecnie nawet przeciwko cesarzowi, występują przeciwko amnestyi cesarskiej, grożą, że Austrya istnieć przestanie, jak Niemcy nie będą w niej panować i t. d. Rząd jednak stanął na wysokości zadania i, licząc się z rzeczywistością i z duchem czasu, **złożył reformę konstytucyi Austryi w ręce parlamentu**. W oświadczeniu prezydenta ministrów znajduje się ustęp, że **w Austryi nie może być narodów uciemiężonych, że każdy naród ma mieć zapewnione prawo postanawiania o sobie**, byleby tylko jedność państwowa została zachowaną. Naogół roszczenia Niemców, którzy stanowią w Austryi znaczną mniejszość, do panowania nad innymi narodami, są wprost niezrozumiałe. Niemcy austryaccy zarazili się widocznie zachłannością pruskich junkrów i nie pamiętają o tem, że są mniejszością, ba, jeśli chodzi o historyę, to **w założeniu monarchii austryackiej Niemcy nietylko nie brali udziału, ale nawet w roku 1526 najusilniej starali się przeszkodzić założeniu Austryi**. Austryę stworzyły Czechy i Węgry i one powołały dynastyę habsburską, która zresztą była wcale obcą niemieckiemu charakterowi ziem alpejsko-austryackich. Niektóre pisma berlińskie zrozumiały obecne położenie Niemców austryackich lepiej, niż oni sami. Jedno z tych pism wyraźnie stwierdziło onegdaj, że **o niemieckiem przodownictwie w Austryi niema już od dawna mowy, bo dziś o charakterze państwa rozstrzyga nie dynastya, ale rzeczywisty skład ludności i stosunek ich sił.** Czy do przebudowy Austryi przyjdzie podczas wojny, mimo wszystko, należy wątpić. Czesi złożyli w komisyi konstytucyjnej oświadczenie, że **obecnie nie pora dyskutować nad reformą konstytucyi i że lepiej będzie ją odłożyć do rokowań pokojowych.** To jednak jest pewne, że Austrya dotychczasowa z panowaniem Niemców nad ogromną większością Słowian utrzymać się już nie da. **Austrya nie może być państwem niemieckiem,** bo ma większość słowiańską.

Według ostatnich wiadomości cesarz pragnie przebudowę Austryi rozpocząć odrazu. W najbliższym czasie ma podobno przyjść **nowy, parlamentarny rząd**, w skład którego wejdzie dwóch Niemców, dwóch Czechów, dwóch Polaków i 1 Słowieniec. Wymieniają nawet nazwiska niektórych przypuszczalnych ministrów, n. p. posła K ę - z i o r a, jako ministra robót publicznych. Rząd ten będzie miał przeprowadzić nowy układ krajów. Czechy i Morawy mają być złączone Śląsk natomiast ma zostać jak jest.

Na drodze do demokratyzacyi Niemiec.

Zmiana na stanowisku kanclerza Niemiec nie wywołała entuzyazmu ani w narodzie niemieckim — ani w koalicyi. Zadowolone są tylko koła wojskowe pruskie i junkrzy pruscy. Okazało się bowiem, że **mianowanie Michaelisa kanclerzem jest zwycięstwem partyi wojskowej i junkierskiej**, że Michaelis był kandydatem Hindenburga i Ludendorfa. Mianowanie Michaelisa przyszło do skutku **bez wiedzy i woli parlamentu**, tak, jak to bywało dotychczas. A przecież parlament domagał się nie czego innego, tylko parlamentaryzacyi rządu, to znaczy, żeby ministrowie Rzeszy niemieckiej, oraz kanclerz wychodzili z łona parlamentu, tak, jak to jest wszędzie w państwach, naprawdę demokratycznie rządzonych. — Michaelisa mianował cesarz bez porozumienia się z parlamentem, a rząd niemiecki jest dalej złożony z ludzi, którzy nie wyszli z parlamentu, tylko są przedstawicielami kliki wojskowo-junkierskiej, która od lat 40 wywiera decydujący wpływ na rząd w Niemczech. Parlament domagał się demokratyzacyi rządu — mianowanie Michaelisa jest dowodem, że sfery decydujące o tem jeszcze nie myślą. Jakie stanowisko wobec tego zajmie parlament, gdy się na nowo zbierze we wrześniu, niewiadomo. Trudno jednak przypuścić, by milczał, skoro **zarówno w Anglii, jak we Francyi i w innych państwach koalicyi oświadczono otwarcie, że z Niemcami takiemi, jak one dzisiaj są, z Niemcami, w których rządzi klika militarno-junkierska, koalicya nie przystąpi do układów pokojowych**, że układy te mogą się zacząć dopiero wtedy, **gdy Niemcy staną się naprawdę państwem demokratycznem.** — Trzeba otwarcie powiedzieć, że i Niemcy już mają wojny dość i dążą do jej skończenia, niewątpliwie więc parlament będzie w dalszym ciągu dążył do tego — co mu się obecnie jeszcze nie udało. Parlament uchwalił **rezolucyę pokojową, zrzekającą się zaborów i odszkodowań wojennych.** Kanclerz Michaelis zgodził się na tę rezolucyę, ale w mowie swej nie powiedział nic, coby pokój mogło przyspieszyć. Najważniejsze może jest to, że **nie mówił, ani o Belgii, ani o Polsce**, których to spraw załatwienie w myśl żądań niemieckich junkrów i wojskowości było dotąd jednym z głównych warunków przyszłego pokoju. Kanclerz, tak, jak i parlament, ogłosił **gotowość Niemiec do zawarcia pokoju na zasadzie porozumienia.**

O wysuniętem przez koalicyę **prawie narodów**, rząd niemiecki nie chcę słyszeć. Jak Bethmann-Hollweg, tak i Michaelis, stoją na stanowisku państwa, a nie praw narodów. Co do polityki wewnętrznej, to nowy kanclerz stoi na stanowisku Bethmanna-Hollwega, że najwsteczniejsza na świecie ordynacya wyborcza do sejmu pruskiego musi być zmieniona i że nowy sejm ma być wybrany na podstawie cztero-przymiotnikowego prawa głosowania. Przeciw temu występują bardzo ostro konserwatyści pruscy, którzy rękami i nogami bronią się przed demokratyzacyą Prus. Z tego dopiero okazuje się, **dlaczego** właściwie upadł Bethmann-Hollweg. Upadł **dlatego**, że po rewolucyi w Rosyi, Niemcy zeszły na **poziom jedynej ostoi absolutyzmu i wstecznictwa, dlatego**, że w Austro-Węgrzech, po zwołaniu parlamentu, **nastał** zupełny zwrot w kierunku demokratycznym **i uznania** praw narodów, upadł dlatego, że **nadzieja rychłego po-**

[s]toju zawiodła. Na konferencyi socyalistycznej w Sztokholmie przekonali się socyaliści niemieccy, że jeśli idzie [o] demokratyzacyę Niemiec, to świat cały nie zadowolni [s]ię pięknemi słówkami, ale chce widzieć czyny. O tej [d]emokratyzacyi Niemiec dziś jeszcze mówić nawet nie [m]ożna, dlatego, zdaje się, że **przesilenie w Niemczech [w]cale nie zostało załatwione**, tylko odroczone. Załatwienie go po myśli żądań całego świata może przyspie[s]zyć pokój. Parlament na ostatniem posiedzeniu uchwa[l]ił nowy, **piętnastomiliardowy kredyt na wojnę.** Długi [N]iemiec z powodu wojny wzrosną więc do wysokości [9]4 **miliardów marek.** Na same procenta od tych poży[c]zek potrzebować będzie rząd niemiecki rocznie 5 i pół [m]iliarda marek.

Anarchia w Rosyi.

Ubiegłe dwa tygodnie w Rosyi stały pod znakiem [n]iesłychanego zamętu. Agitacya, prowadzona przez stron[n]ictwo tak zwanych „bolszewików“, na którego czele [s]toi osławiony Lenin i siedmiu wybitnych przywód[c]ów, nawiasem mówiąc, samych żydów, wywołała skutki. **[N]a ulicach Petersburga przyszło do walk na karabiny [m]aszynowe** pomiędzy zwolennikami najszybszego pokoju, [a] zwolennikami tymczasowego rządu. Minister wojny, Kiereński, wrócił do Petersburga w otoczeniu wier[n]ych wojsk z frontu **i stłumił rozruchy we krwi.** Pod [n]aciskiem wypadków ustąpił prezydent ministrów, [k]s. Lwow, a miejsce jego objął sam Kiereński, który [j]ednak zatrzymał ministerstwo wojny. W ten sposób **stał się Kiereński prawie dyktatorem Rosyi.** Czy mu się uda wprowadzić ład w państwie, zupełnie zdezorga[n]izowanem, niewiadomo. Anarchia w Rosyi doszła do [t]ego, że **prawie każde większe miasto ogłosiło się republiką,** prawie wszystkie narody poogłaszały swoją niezależność. **Niezależności domagają się Ukraińcy,** którzy [j]uż nawet podobno utworzyli swój odrębny sejm, **sejm [f]inlandzki uchwalił niepodległość Finlandyi.** Za tę [u]chwałę sejm finlandzki **został rozwiązany.** W rządzie rosyjskim zachodzą duże zmiany. **Ministrem opieki społecznej została podobno księżna Panin,** pierwsza kobieta na tak wysokiem stanowisku. Jaki wpływ wywrze na dalszy przebieg przesilenia rosyjskiego nieudała ofen[s]ywa rosyjska i klęska Rosyan w Galicyi, trudno przewidzieć. Obecnie **cała** przyszłość Rosyi spoczywa w ręku Kiereńskiego. Jeśli zdoła jako tako sprzęgnąć państwo, rozdarte anarchią, to może jeszcze Rosya wojnę jakiś [c]zas prowadzić będzie. Kiereński zabrał się do rzeczy [o]stro. Najgorliwszych agitatorów za natychmiastowym pokojem kazał zamknąć, ogłosiwszy, że są to agenci niemieckiego sztabu generalnego. Osławiony **Lenin i inni przywódcy,** którzy swego czasu ze Szwajcaryi przez Niemcy przejechali do Rosyi, **uciekli,** bojąc się aresztowania. W każdym razie Rosya przechodzi obecnie może **najcięższą chorobę rewolucyjną.** Czy i jak z niej wyjdzie, okaże najbliższa przyszłość.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanii.

Intrygi Anglii i Francyi wywołały w Hiszpanii ruch, przypominający to, co się działo przed rokiem [p]rzeszło w Grecyi. **Republikanie hiszpańscy dążą wprost do obalenia monarchii,** a zaprowadzenia republiki, któraby natychmiast podjęła wojnę z Niemcami. Ruch republikański ogniskuje się w prowincyi Katalonia. Anglicy obiecują, jak się zdaje, Hiszpanom oddanie im Gibraltaru, Francuzi zaś oddanie Marokka w Afryce. Król jest bardzo popularny i to tylko może uchroniło go dotychczas od losu cara Mikołaja. Położenie pogarsza fakt, że świeży rząd zniósł konstytucyę, a w kraju rośnie nędza, spowodowana zastojem w ruchu handlowym. W kilku miastach przyszło do walk ludności z wojskiem.

Wojna europejska.

Czwarty rok wojny rozpoczyna się wśród krwawych walk, szalejących już od dłuższego czasu zarówno na froncie francuskim, jak belgijskim i rosyjskim. Można bez przesady powiedzieć, że takich właśnie zaciekłych walk, jak te, które się toczą dzisiaj — nie było jeszcze wogóle w czasie europejskiej wojny. Znać w tem dążenie wszystkich stron do przyspieszenia końca wojny.

Uwaga świata całego skierowaną jest obecnie w zupełności na

front rosyjski.

Przed trzema tygodniami, jak pisaliśmy, Rosyanie podjęli ofenzywę w Galicyi, skierowaną głównie na zajęcie Borysławia. Ta ofenzywa, po kilku drobnych sukcesach, utknęła, natomiast dnia **17 lipca b. r. rozpoczęła się, z niesłychanym rozmachem prowadzona,**

ofenzywa mocarstw centralnych przeciwko Rosyi.

Skutki tej ofenzywy są olbrzymie. Przedewszystkiem po kilku dniach jej prowadzenia, wojska mocarstw centralnych zdołały **odbić ogromny kawał Galicyi,** między innemi **miasto Tarnopol,** które od roku 1914 znajdowało się bez przerwy pod okupacyą rosyjską, następnie **armia rosyjska zaczęła się cofać na całym galicyjskim froncie,** na północ i na południe od Dniestru, **straciła Halicz i Stanisławów;** wreszcie — i to może jest najważniejsze — ofenzywa wykazała, **że armia rosyjska** przynajmniej jej znaczne części, są niezdolne do dalszej wojny. Samo naczelne dowództwo rosyjskie oświadcza urzędowo, że w chwili, kiedy należało odpierać ataki wojsk sprzymierzonych, niektóre pułki rosyjskie **urządzały w rowach zgromadzenia** i zastanawiały się nad tem, czy słuchać rozkazów, czy nie. Było to pod Zborowem, gdzie dnia 19 lipca b. r. nastąpiło

katastrofalne dla Rosyan przełamanie ich frontu.

Od 19 do 24 lipca toczyły się **zacięte bitwy koło Tarnopola,** jednakowoż w rezultacie zrewolucyonizowana armia rosyjska poprostu pierzchła. Oficerzy robili, co mogli, aby powstrzymać żołnierzy od ucieczki. Zginęło ich też mnóstwo — bez pożytku, bo żołnierze rozpolitykowani wręcz bić się nie chcieli. 24 lipca miał na front ten przybyć minister wojny, a zarazem obecny dyktator Rosyi, Kiereński, z zamiarem dodania otuchy zdezorganizowanym i zdemoralizowanym pułkom. Czy mu się to powiedzie, mocno należy wątpić, tem bardziej, że rozmach ofenzywy mocarstw centralnych jest bodaj czy nie większy, jak ten, który był w roku 1915 po bitwie pod Gorlicami

Dnia 22 i 23 lipca rozpętały się jednak walki na całej przestrzeni

od Rygi aż ku Tarnopolowi i od Karpat ku morzu Czarnemu.

Rzecz charakterystyczna, że **Rosyanie** zarówno na froncie Ryga—Dźwina—Smorgonie—Wołyń, jakoteż na froncie karpackim i rumuńskim, **podjęli ofenzywę.** Widocznie nie wpłynęła na nich demoralizująco klęska w Galicyi wschodniej, a może też na tych skrzydłach frontu znajdują się najwierniejsze rządowi tymczasowemu wojska. Bądźcobądź fakt ten jest niesłychanie ciekawy, bo należało się spodziewać, że klęska w Galicyi wschodniej sparaliżuje wszelkie chęci ofenzywne rosyjskie na całym froncie. Zacięte ataki rosyjskie, podejmowane zwłaszcza wzdłuż Dźwiny i na Litwie oraz na Wołyniu, dalej w Karpatach, w tem miejscu, gdzie się schodzą granice Węgier, Bukowiny i Rumunii, napotkały oczywiście na żelazny opór wojsk austro-węgierskich i niemieckich, które wszystkie te ataki tłumią niemal w zarodku.

W chwili, gdy te słowa piszemy (środa), w Galicyi wschodniej odbywa się

dalszy odwrót Rosyan,

a wojska sprzymierzone posuwają się zwycięsko ku przedwojennej granicy galicyjskiej. Na froncie północnym, karpackim i rumuńskim toczą się zaciekłe walki, w których Rosyanie są stroną atakującą. Wobec faktu, że Rada robotniczo-żołnierska i delegaci chłopów w Petersburgu oświadczyli się za dyktaturą tymczasowego rządu dla stłumienia anarchii i owocnego prowadzenia ofenzywy ze strony Rosyi, **należy się liczyć z dalszemi zaciętemi walkami na całym tym froncie.**

Niewątpliwie w związku z temi wydarzeniami na froncie rosyjskim pozostaje rozpoczęcie niebywałych dotychczas walk artyleryjskich w Belgii i na niektórych częściach frontu francuskiego. Urzędowe doniesienia niemieckie stwierdzają, że podobnie strasznych walk artyleryjskich dotąd nie było. Widocznie

Francuzi i Anglicy mają zamiar podjąć nową ofenzywę,

ażeby w jakiś sposób odciążyć Rosyan i ulżyć im. Ofenzywy francusko-angielskie mają już jednak ustaloną opinię: nigdy nie osiągają celu. Tak więc nie ulega wątpliwości, że głównym teatrem wojny na najbliższe dni będzie front rosyjski.

Na innych frontach

panuje stosunkowo zupełny spokój. Jedynie na froncie rumuńskim, jak wspominaliśmy, podejmują Rosyanie i Rumuni próby ofenzywne, zaś w Macedonii przychodzi czasami do miejscowych utarczek. Są to jednak działania podrzędne, bo główny ciężar walk dźwiga na sobie obecnie Rosya.

W tych warunkach

gadaniny pokojowe

przycichły zupełnie. Wprawdzie 15 sierpnia ma się odbyć w Sztokholmie międzynarodowa konferencya socyalistyczna, która ma się zająć przyspieszeniem pokoju, ale już wstępne układy i narady wykazały, że socyaliści pokoju nie przyspieszą. Wśród samych socyalistów panują rażące przeciwieństwa. Gdy n. p. socyaliści koalicyjni, a częściowo i neutralni, twierdzą, że wojnę tę wywołali Niemcy, i że oni ponoszą winę tego nieszczęścia, socyaliści niemieccy stoją na wręcz przeciwnem stanowisku. Koalicya niewątpliwie wobec tego, co się dzieje, zmniejsza trochę swoje cele wojenne, ale wysuwa jako zasadniczy warunek pokoju przekształcenie Europy w duchu demokratycznym i przyznanie niepodległości i prawa stanowienia o sobie narodom mniejszym. W najbliższych dniach zapewne mężowie stanu koalicyi wyjaśnią jeszcze raz swoje cele wojenne. Na razie szaleją walki i końca ich nie widać.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 29 lipca: Marty; — 30 poniedziałek: Rufina; — 31 wtorek: Ignacego Lojoli; — 1 sierpnia, środa: Piotra w okowach; — 2 czwartek: N. P. Maryi Anielskiej; — 3 piątek: Znalezienie ciała św. Szczepana; — 4 sobota: Dominika; — 5 niedziela: N. P. Maryi Śnieżnej.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 29 lipca o godz. 5·07, zachód o godz. 8·26. Wschód w niedzielę 5 sierpnia o godz. 5·17, zachód o godz. 8·15 W piątek 3 sierpnia pełnia.

Ksiądz Kądzioła politykuje.

Wychodzi w Krakowie od kilkunastu lat pismo tygodniowe, wydawane przez ks. Melchiora Kądziołę, pod dwoma tytułami: „Prawda“ i „Gazeta Niedzielna“. „Prawda“ ma jako miejsce wychodzenia wypisany: Kraków, „Gazeta Niedzielna“: Lwów. Przed wojną, i do ostatnich czasów było to pismo, poświęcone sprawom ogólnym, nie mieszało się do polityki z wyjątkiem wyborów, podczas których popierało specyalnie księżych kandydatów. W ostatnich kilku miesiącach pisemko to raz po razu zaczęło najadać na „Piasta“, a specyalnie na posłów ludowych, zarzucając im, że nic nie robią, że niczego nie przeprowadzili, że trzeba ich będzie po wojnie natychmiast pousuwać i t. d. i t. d. W ostatnim numerze tego pisemka poświęcono cały artykuł specyalnie napaściom na posłów ludowych, napaściom, których poprostu wstydzić się powinien każdy uczciwy człowiek, tembardziej zaś ksiądz, dlatego, że są wręcz nieuzasadnione. Któż to wywalczył dla ludu podniesienie zasiłków wojskowych z 57 halerzy na 1 K 60 h dziennie i zmianę ustawy o zasiłkach? Któż to wywalczył podwyższenie zasiłków dla ewakuowanych, kto wywalczył zasiłki w wysokości zasiłków wojskowych dla rodzin internowanych w obcych państwach i uprowadzonych przez nieprzyjaciela? Czy to zrobił ks. Kądzioła? Wstyd, żeby oczywiste zasługi dla ludu w ten sposób przekręcać, jak to czyni owe księże pisemko.

Co więcej, wypisawszy artykuł przeciwko posłom ludowym, grupującym się koło „Piasta“ i przeciw „Piastowi“, ks. Kądzioła z całym spokojem drukuje potem najważniejsze dla ludu interpelacye, przedrukowane oczywiście z “Piasta“, a wniesione w parlamencie przez — posłów ludowych! Tylko ks. Kądzioła nie przytacza, że te interpelacye pownosili właśnie ci posłowie ludowi, na których on tak wzywa pomsty ludu i Bożej, o których powiada, że trzeba ich pousuwać. Gdyby w ten sposób postępował zwyczajny rzezimieszek dziennikarski, puścilibyśmy to płazem. Jeżeli jednak takich metod walki chwyta się organ, redagowany przez księdza, to musimy to publicznie napiętnować,

Bałamucenie opinii.

Stanowisko Klubu posłów ludowych, jakie dzięki pracy swojej tak na polu narodowem jak gospodarczem, Klub ten uzyskał w całem społeczeństwie, skierowało przeciw niemu tych, którzy strawić nie mogą sukcesów posłów ludowych. W ostatnich dniach tacy „przyjaciele“ rozpuścili po dziennikach wieści, że w „Klubie posłów ludowych zaszły wielkie zmiany“, że „poseł Długosz usunął się“ czy „został usunięty z kierowniczego stanowiska w partyi“ i t. d. Moglibyśmy te rozmaite donosy dziennikarskie, przez licznych majstrów politycznych puszczane, zbyć milczeniem, ale, aby uniknąć w przyszłości znowu różnych tłómaczeń się, wolimy odrazu stwierdzić, że te doniesienia o zmianach u ludowców są wprost z palca wyssane. Prezesem Klubu posłów ludowych był po zajściach w r. 1913 poseł Średniawski; w roku ubiegłym miejsce to zajął poseł Witos, który do dziś jest prezesem. Wiceprezesem Klubu był i jest poseł Kędzior, o żadnych więc zmianach niema mowy. Poseł Długosz nie był prezesem Klubu, więc też nie mógł się usunąć czy być usuniętym z kierownictwa partyą.

Cesarz Karol spotkał się we wtorek wieczór w Podgórzu koło Krakowa z cesarzem Wilhelmem. Konferencya obu monarchów miała cechy wielkiej serdeczności.

Posiedzenia prezydyum Koła polskiego odbywać się będą w każdą sobotę w Krakowie w magistracie. Prezes lub jeden z wiceprezesów co tydzień przebywać będzie stale w Wiedniu i urzędować będzie w lokalu Koła w parlamencie.

Mandaty posłów do parlamentu wiedeńskiego zostały na podstawie uchwał parlamentu przedłużone do 31 grudnia 1918 r.

Rusini zwrócili się do cesarza Karola z prośbą, aby na odzyskanym obszarze Galicyi wprowadzono urzędników ruskich i ruski język urzędowy.

Kilku ruskich posłów i 20 działaczy politycznych, t. zw. moskalofilskich, którzy byli skazani na karę śmierci, więzienie lub siedzieli od trzech lat w więzieniu śledczem, zostało obecnie przez cesarza ułaskawionych.

Nowe dwukoronówki już weszły w ruch. Są one prawie tak wielkie, jak 10-koronówki.

Wakacye tegoroczne mają być, jak słychać, skrócone. Nauka zacząć się ma podobno 16 sierpnia b. r., natomiast w zimie nastąpi jednomiesięczna przerwa w nauce, by przez to zaoszczędzić węgla i drzewa na opał.

W krakowskiej Radzie miejskiej poruszył radca Kobucki niemożliwe **stosunki, panujące w galicyjskiej filii Wojennego Zakładu obrotu zbożem.** W filii tej tak kierownictwo jak i personal składa się w znacznej części z ludzi obcych, nie znających polskiego języka. Sprawa będzie poruszona również w Kole polskiem.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Kiusek, rodem z Dzwonowej w Galicyi, obecnie c. i k. porucznik artyleryi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr 252, 384, 456, 457, 458, 459, 640 został ponownie dopuszczony, natomiast wstrzymany został do poczt polowych Nr 49, 120, 144, 153, 229, 260, 286, 298, 318, 365, 379, 402, 453, 509, 618 i 634.

Straty Galicyi w koniach, bydle i nierogaciznie. Ukazała się niedawno publikacya Wydziału krajowego, przedstawiająca cyfrowo zniszczenia w gospodarstwie krajowem, wywołane wojną. Na obszarze Galicyi, który w styczniu 1916 roku w chwili spisu był wolny od nieprzyjaciela, ubyło koni 314.186, bydła rogatego 728.057, świń z górą milion. W koniach największe straty poniósł powiat buczacki, który stracił 68% ogólnej ilości, podhajecki i zaleszczycki, które straciły prawie po 65%, powiat niski i powiaty z nim sąsiadujące, które straciły połowę koni. W bydle rogatem największe straty wykazują powiaty Nisko (52%), Tarnobrzeg (38%), Tarnów (34%), Gorlice (41%) i Jasło (34%). W powiatach na wschód od Sanu leżących, ludność straciła więcej, niż połowę bydła. Największy ubytek wykazuje trzoda chlewna. W Galicyi wschodniej niektóre powiaty straciły prawie wszystkie świnie, w Galicyi środkowej wszystkie powiaty straciły więcej niż połowę świń, w zachodniej około 40%. Chów ogierów rozpłodowych, jak również hodowla wołów zostały prawie zupełnie zniszczone. W roku 1910 było w Galicyi 113.000 wołów, obecnie zostało ich zaledwie 24.000. Ogółem w Galicyi ubyło trzy razy więcej koni, cztery razy więcej bydła i trzy razy więcej świń, aniżeli w Prusach wschodnich.

Na dar narodowy 3 maja otrzymał Zarząd główny T. S. L. w maju i czerwcu b. r. 150.870 koron.

Nową placówkę przemysłu rolniczego powołała do życia Wojenna Centrala handlowa. Założyła ona w Tenczynku parowe suszarnie jarzyn i owoców. Powstanie tej nowej placówki przemysłu rolniczego powitać należy z pełnem zadowoleniem. Przyczyni się ona niewątpliwie do podniesienia u nas ogrodnictwa i warzywnictwa, a temsamem uchroni kraj od sprowadzania ustawicznie lichych fabrykatów jarzyn suszonych, marmolad i soków owocowych z zagranicy. Wojenna Centrala handlowa zasłużyła sobie utworzeniem tej fabryki na pełne uznanie społeczeństwa.

Monopol niemiecki na drób w Królestwie. W okupacyi niemieckiej Królestwa zaprowadzono w trzynastu powiatach monopol na drób. Wszelki zakup na potrzeby miejscowe oraz na wywóz za granicę drobiu został surowo zakazany, bo obrót objęły władze okupacyjne.

Ochmistrz byłego cara, Niemiec, baron Frederiks, jeden z najbardziej znienawidzonych ludzi w Rosyi, który po wybuchu rewolucyi został z innymi dostojnikami aresztowany, uzyskał obecnie wolność. Jest on ciężko chory, wskutek czego rząd tymczasowy zgodził się wypuścić go na wolną stopę, za kaucyą ćwierć miliona rubli.

Zmiana nazwiska angielskiego króla. Jak dalece nienawiść do Niemców przesiąkła wszystkie sfery społeczeństwa angielskiego, widać najlepiej stąd, że nawet wybitni arystokraci, posiadający nazwiska niemieckie, wyrzekli się tych nazwisk i wszystkich tytułów i orderów, nadanych im przez Niemców. Obecnie nawet król angielski Jerzy, który pochodzi z niemieckiej rodziny książąt Sachsen-Koburg-Gotha, wyrzekł się publicznie swego niemieckiego pochodzenia i przyjął nazwisko Windsor. Nazwisko to pochodzi od wspaniałego zamku, leżącego w odległości 30 km od Londynu, a będącego właściwą rezydencyą królów angielskich.

Niepodległe państwo żydowskie jest obecnie przedmiotem specyalnych narad rządu amerykańskiego. Prezydent Wilson wyznaczył specyalną komisyę dla zbadania sprawy, czyby w Palestynie nie udało się utworzyć niepodległego państwa żydowskiego. Dałby Bóg, żeby prace komisyi wydały jak najlepszy rezultat, bo my, Polacy, sami dążący do niepodległości, niczego byśmy bardziej nie życzyli żydom jak uzyskania przez nich również niepodległości w kraju, który był ich ojczyzną.

Z powiatów i gmin.

Z Nowego Sącza. Cztery instytucye: Rada powiatowa, Towarzystwo rolnicze okręgowe, Spółka handlowo-rolnicza „Zagon" i Składnica Kółek rolniczych, zwołały na dzień 17 lipca b. r. zebranie w sali Rady powiatowej dla omówienia sprawy zbytu bydła i trzody chlewnej.

Po wyczerpującym referacie mecenasa Dębskiego i namiętnej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Skąpski z Brzeznej, Józef Kubisz z Łyczany, Jan Słaby z Ubiadu ad Wielogłowy, Kosterkiewicz i Maciuszek z Podegrodzia, przyszło do zawiązania Powiatowej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej. Spółka ta ma ująć przedewszystkiem w swe ręce komisyonerstwo bydła i świń przy dostawach na rzecz wojska i ludności cywilnej w większych miastach. Po wpisaniu się około 50-cin członków, którzy złożyli zaraz swe udziały, wybrano Radę nadzorczą i dyrekcyę. W skład Rady nadzorczej weszli: hr. Stadnicki, jako przewodniczący, p. Morawski, jako zastępca, zaś jako członkowie pp.: Józef Kubisz z Łyczany, Jeleń z Januszowy, Maciuszek z Podegrodzia, Pieniążek ze Sienny, Kalarus, mecenas Dzikiewicz i ks. Wilczyński ze Zbyszyc. W skład dyrekcyi weszli: p. Skąpski z Brzeznej, jako przewodniczący, p. Chełmecki, jako zastępca przewodniczącego i pp. Jan Słaby z Ubiadu i Eugeniusz Aleksander, jako członkowie dyrekcyi.

W ten sposób zorganizowani rolnicy mogą mieć znaczny wpływ na organizacyę dostaw bydła, zaś spółka ta może w przyszłości być zaczątkiem wyrugowania pośredników z handlu bydłem i trzodą chlewną, na wzór innych krajów oświeceńszych. Życzymy tej Spółce: Szczęść Boże!

Franciszek Piątkowski.

Straszna klęska pożaru w Kłaju.

Cała wieś w gruzach.

Kłaj (ad Bochnia).

W dniu 16 lipca b. r. straszna klęska pożaru spadła na naszą gminę. **Kłaj**, jedna z najludniejszych wsi w powiecie bocheńskim, **dzisiaj prawie że nie istnieje.** Od ognia kominowego buchające iskry, gnane wichrem, przeniosły się na strzechy i w ciągu kilku godzin (bo pożar wybuchł w południe), obróciły w perzynę kwitnącą wieś.

Spłonęła nawet nowa szkoła, murowana i dachówką kryta, tak, że pozostały tylko gołe mury. Całe mienie, nieobecnego w dniu tym kierownika szkoły, spalone do szczętu. Pożarowi uległa też filia bocheńskiej powiatowej składnicy towarowej, w której znajdowały się towary, wartości kilkunastu tysięcy koron. **Kilkaset rodzin znalazło się bez dachu nad głową.** Szkoda tylko w nieznacznej części asekurowana.

Z powodu silnego wichru, suszy i braku wody akcya straży pożarnych wiejskich z Kłaju i Moszczenicy, oraz straży ogniowej z Bochni (która dopiero pod koniec pożaru mogła nadążyć), okazała się bezsilną wobec **rozszalałego żywiołu.**

Straszny widok przedstawia nieszczęśliwa gmina Sterczą tylko resztki zrębów i kominy; wiele budynków do ziemi spalonych, tak, że nawet nie widać, gdzie przedtem stały siedziby ludzkie.

Grozę położenia powiększa fakt, że właśnie rozpoczęły się żniwa, a ludność, oderwana od najważniejszych robót polnych, szukać musi schronienia nad głową i kawałka chleba, a zbiory, których niema gdzie przechować narażone będą na zniszczenie.

Wobec katastrofy, jakiej uległa gmina, **koniecznem jest natychmiastowe zorganizowanie pomocy ze strony c. k. rządu i czynników obywatelskich.**

Na miejsce pożaru przybyli wiceprezes Rady pow., dr Kiernik, komisarz starostwa, Harmata, oraz inspektor rolniczy, p. Wykowski — naocznie przekonali się o rozmiarach klęski. Jak się dowiadujemy c. k. starostwo wdroży bezzwłocznie starania o **odbudowanie przedewszystkiem budynków gospodarczych, stodół i stajen** na pomieszczenie zbiorów i inwentarza, któreby inaczej przepadły, co nie może leżeć w interesie państwa. **Konieczną jest odbudowa spalonych budynków mieszkalnych kosztem rządu,** gdyż rozszerzenie się ognia i ogrom klęski przypisać należy faktowi, że z powodu odbywania niemal przez wszystkich mężczyzn służby wojskowej, **nie było we wsi sił do obrony sadyb ludzkich przed rozszalałym żywiołem.** Katastrofa, jaka spotkała gminę Kłaj, musi być uważana za **klęskę wojenną,** wobec czego Centrala odbudowy kraju winna zająć się odbudową.

Na razie konieczną jest rzeczą **zaopatrzyć ludność w środki żywności i zbudować przynajmniej prowizoryczne schroniska,** zanim Centrala dokona odbudowy.

Wydział powiatowy winien również pospieszyć z pomocą przez zorganizowanie komitetu ratunkowego i zebranie funduszów na zmniejszenie strasznych skutków klęski. *K.*

Kłaj, 22 lipca.

Dnia 16 lipca b. r. zniszczył u nas pożar 67 gospodarstw. Ludzie mogli tylko ze życiem uciec. Przybyłe straże pożarne z okolicznych wsi pracowały energicznie, ale z powodu braku wody i silnego wiatru ratunek był niemożliwy. Pierwszej akcyi ratunkowej pogorzelcom udzielił p. poseł Ruebenbauer, dając zaraz na drugi dzień zapomogę po 20 koron i bochenek chleba na jedną osobę. Oświadczył, że o ile możności będzie się starał przyjść pogorzelcom z pomocą, za co pogorzelcy składają mu serdeczne Bóg zapłać. Następnie przybyła z pomocą Liga kobiet z Bochni z p. starościną na czele, która rozdawała artykuły spożywcze i najbiedniejszym zapomogę pieniężną w kwocie 10 koron, za co pogorzelcy składają jej „Bóg zapłać". W tej ciężkiej doli pogorzelcy zwracają się z prośbą do p. barona Götza, czyby nie mógł przyjść nieszczęśliwym pogorzelcom z pomocą.

Józef Kania, wójt. *Franciszek Nowak.*
Jan Budzyn.

Redakcya „Piasta" odzywa się ze swej strony do **włościan całego powiatu, by pospieszyli również nieszczęśliwym pogorzelcom z pomocą** i dali przez to wyraz swym chrześcijańskim uczuciom i współczuciu w nieszczęściu braci. Redakcya „Piasta" chętnie pośredniczyć będzie w **zbieraniu składek dla najbiedniejszych pogorzelców** którzy w ogniu całe swe mienie **stracili.**

Składki na pogorzelców w Kłaju.

Chcąc dać dobry przykład, Redakcya „Piasta“ składa na pogorzelców w Kłaju 50 K. Wiceprezes Rady powiatowej bocheńskiej, dr Kiernik, nadesłał już na ręce Redakcyi, jako pierwszy ofiarodawca, 50 K. Wy, Bracia włościanie, z bocheńskiego i innych powiatów, pospieszcie choćby drobnymi datkami z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom.

W obronie p. Piątkowskiego przed oszczerstwami „Ludu Katolickiego“.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Nowy Sącz, 20 lipca.

W numerze 28 „Ludu Katolickiego“ ukazała się notatka, jakoby na ostatniej sesyi wójcia ostro wystąpili przeciw p. Franciszkowi Piątkowskiemu i że z tego powodu znalazł się p. Piątkowski w opałach. Jako naoczni świadkowie stwierdzamy, że notatka ta jest wierutnem kłamstwem, gdyż mowę p. Piątkowskiego przyjęto z wielkiem zadowoleniem; nie podniósł się przeciw niej ani jeden głos protestu, a mowca tak na sali, jako też na rynku otrzymał od wójtów liczne gratulacye i podziękowania. Była powszechna opinia, że jeden się znalazł, który powiedział prawdę.

Dlatego kłamstwa „Ludu Katolickiego“ na tem miejscu ostro piętnujemy i prosimy o umieszczenie tej notatki w „Piaście“.

Jan Piekarz, naczelnik gminy z Miłkowy. *Jan Michalik,* naczelnik gminy Jasienna. *Józef Kubisz,* naczelnik gminy Łyczana“.

Z ziemi brzeskiej.

Sprawozdanie poselskie posła Witosa.

Zakliczyn nad Dunajcem, w lipcu.

Dnia 8 b. m. odbyło się w naszem miasteczku poufne zebranie przedstawicieli około 30 okolicznych wiosek, na które przybył poseł Witos. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, udzielił głosu przewodniczący, p. M. Szymanowicz panu posłowi, który w swej mowie dosadnie scharakteryzował trzechletnie walki na ziemi galicyjskiej, doniosłość Legionów i powstawanie z 150-letniej niewoli tak dla nas ukochanej Ojczyzny. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiali p. Józef Budzyn, naczelnik gminy z Kończysk, i ks. wikaryusz z Paleśnicy, Pizikiewicz. Omawiano rozmaite dolegliwości ludu. Na różne zapytania p. poseł dawał wyjaśnienia.

Wreszcie p. Budzyn postawił następujące rezolucye z poprawką ks. Pizikiewicza:

1) Wobec wysoce drogiej produkcyi rolniczej, a zbyt niskich cen maksymalnych produktów rolniczych, wzywa się Klub posłów ludowych, by wystarał się u c. k. rządu o dostarczenie ludności potrzebnych narzędzi i maszyn rolniczych po niskich cenach, oraz by nałożono ceny na towary skórzane i bławatne, skóry zaś, pochodzące z bydła rekwirowanego z Galicyi, oddano dla Galicyi.

2) Zważywszy, że dotychczasowe zarządzenia wysokiego rządu w sprawach rekwizycyi produktów żywności dotykają boleśnie i wysoce niepokoją ludność włościańską, gdy ponadto wykonanie już w sobie samem ciężkich przepisów dostaje się bardzo często w ręce czynników nieobywatelskich, którzy pod pozorem poszukiwania ukrytych produktów żywności na własną rękę przeprowadzają nieuzasadnione rewizye, niepokojąc spokojną i zapracowaną ludność, wywołują w tejże zniechęcenie do oszczędzania i produkcyi tak pożądanej obecnie żywności, — uprasza się Klub posłów ludowych, by wszelkiemi siłami starał się złagodzić odnośne przepisy jakoteż wykonanie tychże, oraz by jednostki nieodpowiedne usunięto na przyszłość od prac rekwizycyi.

3) Zebrani domagają się, by rząd sam odbudo wywał gospodarstwa lub płacił cenę według dzisiejszej drożyzny i aby wydał cenę tak na drzewo opałowe, jak materyałowe.

4) Zgromadzeni obywatele z 30 gmin okolicy Zakliczyna nad Dunajcem pochwalają w zupełności stanowisko Koła polskiego, a w szczególności Klubu ludowego w sprawach narodowych i ekonomicznych, zarazem wyrażają cześć i podziękowanie oraz zachętę do wytrwania w obronie słusznych praw narodu polskiego.

Wszystkie rezolucye jednogłośnie uchwalono.

P. M. Szymanowicz, jako przewodniczący, w krótkich a serdecznych słowach podziękował panu posłowi Witosowi za przybycie, prosząc go o dalszą opiekę nad ludem. Zgromadzeni z zadowoleniem rozeszli się do swych domów.

P. Chmioła, sekretarz.

Ważne dla rolników.

Zarząd szkoły gospodarczej dla dziewcząt wiejskich w Ruszczy pod Krakowem donosi, że nowy rok szkolny rozpoczyna się 25 października 1917 r. Kurs, obejmujący wszystkie gałęzie gospodarstwa domowego i podwórzowego, trwać będzie do 1 października 1918 r. Opłata za naukę i zupełne utrzymanie 60 K miesięcznie. Zgłoszenia do 15 września b. r. przyjmuje Zarząd szkoły w Ruszczy, p. Wyciąże i udziela bliższych wskazówek.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie przyjmuje zapisy do dnia 30 sierpnia b. r. Celem szkoły jest wykształcić uczniów na zawodowych sukienników, względnie czeladników tkackich. Nauka w szkole trwa lat dwa. Zdolniejsi uczniowie mogą zostać na rok trzeci, celem dalszego wykształcenia na przodowników fabrycznych (majstrów). Za roboty, należycie wykonane w szkole, otrzymują uczniowie premie. Przy szkole urządzona jest bursa, w której za dopłatą miesięczną 20 koron mogą uczniowie otrzymać całkowite utrzymanie. Biedniejsi mogą być zwolnieni częściowo lub całkowicie od tej opłaty, po przedłożeniu świadectwa ubóstwa. Warunki przyjęcia do szkoły: 1. ukończenie szkoły ludowej lub w inny sposób nabyte wiadomości w zakresie szkoły ludowej; — 2. ukończony 14 rok życia; — 3. uczeń musi być fizycznie rozwinięty.

Nasienie buraków jesiennych ma do zbycia w ilości kilkaset kilogramów po 8 K 35 hal. za 1 kg, loco stacyi załadowania, Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, jako Krajowe Biuro obrotu jarzynami i owocami. Nasienie mogą zakupić tylko ci producenci, którzy zobowiążą się do uprawy tych buraków. W celu nabycia tego nasienia należy się zwracać bezpośrednio do wspomnianej instytucyi, Kraków, Rynek 22.

Czem zastąpić mydło? Znaną jest powszechnie u nas roślina, popularna pod nazwą „mydlanka“ lub „psi goździk“. Nazwę „mydlanka“ otrzymała ona z tego powodu, ponieważ

zawiera w sobie bardzo wysoki procent saponinu, który w połączeniu z wodą wytwarza obfitą pianę mydlaną. Jeszcze więcej saponinu, aniżeli liście, zawiera korzeń tej rośliny, nadający się skutkiem tego najlepiej, jako środek zastępczy mydła. W tym celu należy korzeń pokrajać w drobne kawałki, wysuszyć, a następnie zemleć na proszek, a wtedy, w połączeniu z wodą, można go skutecznie używać do prania zamiast mydła.

„Mydlanka" jest rośliną wysoką około pół metra, o liściach podłużnych, ostro zakończonych, na których spodniej stronie wyraźnie występują nerwy roślinne. Wielkie, pachnące kwiaty są koloru białego, z lekkim różowym odcieniem i tworzą na wierzchu rośliny bujny bukiet. Mydlanka rośnie przeważnie na brzegach strumieni i rzek, w okolicach mokrych, wśród wikliny, nad rowami w pobliżu wałów kolejowych. Użycie jej jako środka, zastępującego mydło, sięga bardzo dawnych czasów.

Oprócz mydlanki można do tegosamego celu i nie z mniej dodatnim rezultatem używać także wielu innych roślin, jak „kwiatu kukułki", „goździka polnego" i tak pospolitego u nas bławatka.

Bracia, korzystajcie ze sposobności!

C. k. Galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie, chcąc położyć skutecznie tamę wykorzystywaniu ludności przy sprzedaży bydła handlarzom na oko i umożliwić w myśl wydanego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 25 marca 1917 L. 525 sprzedaż tylko wedle żywej wagi, który to rodzaj sprzedaży jest zawsze dla producenta najkorzystniejszy — zamówił **w fabrykach znaczniejszą ilość wag do ważenia bydła i wagi te** (obecnie już gotowe) **skłonnym jest odstąpić na nader dogodne spłaty ratalne, po własnej cenie kosztów,** bez doliczenia jakichkolwiek odsetek tym zarządom, które się o to zgłoszą.

Wagi takie kosztują przeciętnie po **1100—1300 K** za sztukę, zależnie od jakości i systemu, a wobec tego, że gminom dozwoli się pobierać tytułem tak zwanego „wagowego" po 20 halerzy od każdej ważonej sztuki bydła, a 10 halerzy od cielęcia lub od świni, **cena kupna w stosunkowo krótkim czasie może być zupełnie zamortyzowaną,** nie licząc nawet, że **wspomniane wagi mogą być użyte do ważenia wszelkich produktów rolnych, zboża, siana i t. p.**

Polecamy gminom gorąco sprawienie takich wag, bo to się wszystkim nawet w przyszłości doskonale opłaci. W innych krajach każda wieś ma taką wagę i dlatego chłopi nie dają się wyzyskiwać handlarzom przy sprzedaży bydła.

O świadczenia i szkody wojenne w Bocheńskiem.

Bochnia, 14 lipca.

Sprawa świadczeń wojennych w powiecie bocheńskim spowodowała Wydział powiatowy bocheński do zwołania specyalnego posiedzenia pełnej Rady powiatowej, aby obmyśleć środki pchnięcia tej tak ważnej sprawy z martwego punktu, w jakim stanęła.

Po zagajeniu przez prezesa posła Ad. Ruebenbauera — przedstawił wiceprezes Rady powiatowej, Dr Kiernik, w szczegółowym wywodzie, że na około 24.000 zgłoszeń poszkodowanych z powodu świadczeń wojennych, przedstawiających sumę około 8—10 milionów koron, załatwionych zostało przez powiatową komisyę dotąd zaledwie 258 zgłoszeń na sumę około 90.000 K (!). Mowca obliczył, że **jeśli sprawa przyznania świadczeń dalej pójdzie w tem tempie — potrzeba będzie jeszcze 96 lat (!), aby powiatowa komisya wszystkie zgłoszenia załatwiła.** Nie potrzeba wyjaśniać, z jaką krzywdą jest to połączone dla powiatu, który prócz powyższych świadczeń — poniósł ponadto szkody, które wedle statystycznego obliczenia namiestnictwa (Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi) wynoszą 12 i pół milionów koron, chociaż wielu poszkodowanych bądź z niedbalstwa, bądź z powodu ograniczonego terminu do zgłaszania szkód, bądź wreszcie z powodu powątpiewania o skuteczności takich zgłoszeń — szkód nie zgłosili. W tym stanie rzeczy tem bardziej trzeba nalegać na szybkie zlikwidowanie przez komisyę powiatową przynajmniej świadczeń wojennych i spowodowanie zapłaty za nie.

Przyczyną tego powolnego załatwiania spraw przez komisyę powiatową jest brak urzędnika w starostwie, któryby mógł ten tak ważny dla ludności dział objąć, uzupełniać dochodzenie przez przesłuchanie świadków i znawców i przygotowywać materyał gotowy dla komisyi, by zamiast jednej sprawy mogła po kilkadziesiąt spraw dziennie załatwić ugodowo (przy świadczeniach, nie przenoszących 5.000 K). Dalszą przyczyną zaniedbania sprawy jest, że komisya powinnaby nie w samej Bochni sprawy załatwiać, lecz udawać się na miejsce do poszczególnych gmin i tam przesłuchiwać świadków i sprawdzać świadczenia, zamiast z odległych gmin wzywać do Bochni po kilkadziesiąt stron i świadków. Na ten cel potrzeba wyasygnowania zaliczki na koszta komisyi. Mimo jednak usilnych starań starostwa — namiestnictwo nie chce ani urzędnika potrzebnego przydzielić, ani zaliczki na komisyę przyznać. Wobec tego komisya powiatowa zaledwie może urzędować i mimo najlepszych chęci ze strony reprezentanta ministerstwa wojny pułk. p. Byrnasa i min. skarbu, p. radcy Jakubowskiego oraz delegatów Rady powiatowej, nie może ruszyć z miejsca.

Aby wreszcie położyć kres temu skandalicznemu stanowi rzeczy, przedłożył referent, Dr Kiernik, wnioski: o wygotowanie memoryału i wysłanie w najbliższych dniach deputacyi wprost do p. namiestnika z żądaniem przydzielenia osobnego urzędnika dla sprawy świadczeń wojskowych i wyasygnowania zaliczki na koszta komisyjne, dalej o zaliczenie przez wydział powiatowy na ten cel kwoty 2.000 K z zastrzeżeniem zwrotu tej kwoty przez namiestnictwo, względnie c. k. skarb państwa.

Wnioski te po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: burmistrz miasta Bochni, Dr Maiss, ks. kan. Sękowski, ks. kan. Migdał, włościanie Rudnik, Pilch, Klimek, Rajca i Biernat — uchwalono i wybrano zaraz deputacyę, która w ubiegłym tygodniu była u p. namiestnika. Ponadto wszyscy członkowie Rady powiatowej zobowiązali się brać kolejno udział we wszystkich posiedzeniach komisyi powiatowej, aby nie dawać podstawy do zarzutu, że przez nieobecność delegatów Rady powiatowej, ta, tak ważna dla powiatu sprawa, narażona jest na zwłokę.

Dla nauki i rozrywki.

To nie drobnostka!

Od jednego z żołnierzy otrzymaliśmy następujący, godny głębokiej uwagi list, skierowany do żołnierzy:

Kiedy zewsząd, kochani Bracia żołnierze, rozbrzmiewają hasła wolności, postanawiania narodów o sobie, szanowania języka pradziadów, praojców i ojców naszych, uderzmy się serdecznie i szczerze w piersi, czy zachowania tego języka, tej mowy przepięknej naszej ojczysej, cośmy ją z drogiej matczynej piersi wyssali — dochowujemy?

O nie, koledzy! Przypadkowo zdarza mi się często widzieć kartki i listy wasze pisane — i jak się podpisujecie? Nie chciałbym powiedzieć, ale dusza moja i serce polskie woła: „powiedz"! „Johann", „Peter", „Joseph", „Anton", „Georg", „Mathias".

O koledzy! czy wstyd nie rzuci się wam na lica i nie tryśnie z twarzy? Czy nie milej wam podpisać się: „drogim Jaśkiem, umiłowanym Józkiem, kochającym Antosiem, ściskającym Jurkiem i serdecznym Maćkiem, czy Mucinsiem?"

Jak będziecie tulić do siebie nasze drogocenne perły Kasie, Marysie, Józie, Hanki — wy! „Johanny" i „Josephy"! wy „Antony" i „Petry"!

Odrzucą was, jak coś obcego, nie swojskiego!

To jedno, żołnierze-koledzy!

Ale czy zastanowiliście się nad tem, że tem przejmują się i u was w domu, że i matka pisze do „Petra", a Hanka do „Josepha", a siwiejąca babka nie może zrozumieć, że ma wnuczka „Mathiasa"?

Przestańcie, koledzy, bo się źle bawicie,
Wam z pozoru chodzi o igraszkę, Ojczyźnie o życie".

Że u was na wsi przejmują się sposobem waszego pisania, dowód tkwi w tem, że tak adresują: „paczki", które z masłem do was przychodzą.

A wiecie, jaka z tego korzyść? Myłka — bo jak na poczcie przeczytają „Peter", to myślą, że paczka do Niemiec i tak w kółko, bo myślą, że nazwisko — to akurat imię.

Koledzy! Bracia-żołnierze! w których jeno piersiach polskie bije serce i polskie kocha dziewczęta — zaklinam was na miłość i przyszłość Ojczyzny — zostańcie dalej naszymi drogimi Jaśkami, Jędrusiami, Antkami, Belkami, a nie „Petrami", „Johannami", „Kasimirami" i t. p. cudakami. A wtenczas bądźcie pewni, po powrocie do wolnej i jasnej Ojczyzny, tem jaśniej świecić będą dla was oczka i uśmiechać się buziaki: Jadwisiek, Hanuś, Maryś i Kaś.

Darujcie! ale wam napisałem z pod serca.

Wasz kolega-żołnierz.

Rosyjskie rewolucyonistki.

W Rosyi wybitniejszą może, niż gdzieindziej, rolę odgrywały oddawna kobiety. Już w rewolcie kozackiej w r. 1819 brały one czynny udział; podobnie w r. 1830 wystąpiły licznie po stronie rewolucyonistów w powstaniu sebastopolskiem. Od roku 1881 istnieje w Rosyi kobieca rozgałęziona organizacya rewolucyjnego „Czerwonego Krzyża", mająca za zadanie niesienie pomocy zesłanym lub uwięzionym rewolucyonistom. Osobną kartę w dziejach rewolucyjnej Rosyi mają kobiety rewolucyonistki, które wykonywały zamachy. Jedna z nich, dziecko nieledwie, Wiera Zazulicz — kulą rewolwerową kładzie osławionego ongiś szefa korpusu żandarmeryi, jenerała Trepowa. Był to wówczas pierwszy zamach w Rosyi, wykonany na wysokiego funkcyonaryusza rządowego. Wiera Zazulicz stanęła przed sądem przysięgłych Z entuzyazmem przyjęto wyrok, uwalniający młodą rewolucyonistkę. Jednakże kiedy Wiera opuszczała budynek sądowy, oczekiwała ją u bram żandarmerya, celem ujęcia i „administracyjnego" traktowania. Tłum, zgromadzony koło więzienia, rzucił się na żandarmów i odbił z ich rąk rewolucyonistkę, która zdołała uciec i ukryć się. Ze wzmożeniem się reakcyi, w katorgach i na zesłaniu coraz częściej spotykano kobiety. Jenerał-gubernator jednego z okręgów sybirskich, baron Korf, wydał pewnego dnia rozkaz zamęczenia chłostą na śmierć politycznej przestępczyni. Rewolucyonistka zginęła pod śmiertelnymi razami, nie zwracając się do oprawców ani słowem. Minister sprawiedliwości, hr. Pahlen, ze zgrozą stwierdził w raporcie, że rewolucyjne usposobienie krzewi się w rodzinach, po których można było się spodziewać wybitnie monarchistycznej oryentacyi. Żona pułkownika żandarmeryi, Gołuchowa, pomagała swemu synowi w rewolucyjnej propagandzie. Właścicielki dóbr, córki rzeczywistych radców cesarskich, idą w lud. W 1867 roku stanęło przed sądem 16 rewolucyonistek, t. zw. „amazonek moskiewskich". Pochodziły one wszystkie z dobrych rodzin i dobrowolnie podjęły się pracy po fabrykach, aby „uświadomić" lud rosyjski. Proces tych „amazonek" wywarł duże wrażenie. Po ogłoszeniu surowego wyroku rozległy się w sali sądowej okrzyki protestu, a rewolucyonistka Zofia Bardin zawołała w stronę sędziów: „Bagnetami nie zdusicie idei." W mieszkaniu znanej rewolucyonistki Wiery Figner, zostały sporządzone bomby, od których zginął car w dniu 1 marca 1881 roku. Dwa lata po zamachu dopiero wskutek zdrady uwięziono bojowniczkę i osadzono na Szliselburgu, skąd uwolniła ją rewolucya 1905 roku. Zofia Perowskaja, córka gubernatora, wypędzona z domu rodzicielskiego, poszła na wieś, i rozwinęła rewolucyjną agitacyę. Aresztowana po raz pierwszy, wnet mimo grożących niebezpieczeństw, ominęła śpiących „sołdatów" i wydostała się z więzienia. W dniu 1 marca dała znak do rzucenia bomb, od których zginął car. Aresztowana za udział w tym zamachu, skończyła na szubienicy.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy).

XXII.

Smierć cezara.

Między Tybrem i Via Flaminia wznosiło się ostro u szczytu zakończone wzgórze, ukoronowane kępą wiecznie zielonych drzew. Pod wzgórzem tem znajdował się sarkofag, mieszczący zwłoki tego wielkiego męża, którego współcześni mu nazwali nieśmiertelnym.

Słońce konało już na horyzoncie, pozłacając resztką swych promieni bronzowy monument, umieszczony na

sarkofagu. Monument ten wyobrażał cezara, zwanego Cajus Julius Octavianus, zmarłego w 14 roku po narodzeniu Chrystusa, władcy olbrzymiego państwa rzymskiego, uczczonego przez Rzymian za życia imieniem Augustus, które, jako przymiotnik dodawane bogom — oznaczało: najgodniejszy czci.

Późna godzina potęgowała melancholijną ciszę alei publicznego parku, leżącego w pobliżu mauzoleum cezara Augusta. Nieopodal od sarkofagu, otoczonego wieńcem olbrzymich dębów, znajdowało się, wyłożone marmurem i ujęte dokoła w kraty żelazne — miejsce „ustrinum“ zwane, gdzie ówcześni Rzymianie zwykli byli palić zwłoki swych współobywateli.

Tu właśnie stał, oparty plecami o kratę, Parteniusz, wyzwoleniec Domicyana. Od czasu do czasu rozglądał się dokoła, poczem tupał zniecierpliwiony nogą. Po niejakim czasie zjawił się tam inny mąż, z wielkim szacunkiem powitany przez Parteniusza.

Był to prefekt Petroniusz Sekundus.

Jak gdyby obawiając się, żeby nikt go nie spostrzegł lub nie podsłuchał, prefekt rozejrzał się wpierw bacznie dokoła, zanim zaczął mówić prawie szeptem:

— W imieniu wszystkich przychodzę zapytać cię, czy jesteś gotów?

— Ja i towarzysze moi jesteśmy gotowi, ale w razie powodzenia całej sprawy, czy będziemy mogli uważać się za bezpiecznych wobec ludu?

— Najzupełniej.

— Wybacz, iż może zbyt wiele wiedzieć pragnę, ale sukces wszak zależy tylko odemnie.... Chcę więc mieć oczywiście zapewnione bezpieczeństwo swej osoby. Czy Nerda zgodził się na to?

— Nerda nic nie wie o naszym planie.

— To w końcu znajdziemy się przed sądem i....

— Nie obawiaj się niczego, staniemy w twojej obronie.

— Polegam na tobie, prefekcie.

— Odwagi i zimnej krwi! — rzucił Petroniusz Sekundus, odchodząc z pośpiechem i znikając wśród drzew.

Parteniusz, pozostawszy sam, przechylił się nad kratą i zamyślił się głęboko. Niezbyt miłe musiały być te myśli, skoro pot zimny wystąpił mu na czoło.

Nagle — zadrżał.

Zdawało mu się, iż w pobliżu rozległo się czyjeś głębokie westchnienie.... Nie zdając sobie sprawy z tego, że to może wiatr tylko, przedzierając się przez liście drzew, jęknął żałośnie, Parteniusz zadrżał, strachem niewypowiedzianym przejęty i szybkim krokiem oddalił się z tego miejsca, minął mauzoleum, aż późną wreszcie godziną dotarł do pałacu Domicyana.

W atrium spotkał się ze Stefanem, który mu doniósł, że cezar podczas jego nieobecności zaklinał się, zgniewany, iż wkrótce na całem swem otoczeniu wywrze zemstę. Parteniusz, porozmawiawszy chwilę ze Stefanem, wszedł do pokoju, przylegającego do sypialni Domicyana, gdy zastał jednak drzwi sypialni zamknięte, czyniąc gest groźny, mruknął pod nosem:

— Śmierć twoja będzie mojem życiem!

Powróciwszy następnie do westybulu, gdzie oczekiwał nań Stefan, obaj otulili się w długie, ciemne płaszcze i wyszli.

Następnego dnia cezar obudził się wcześniej, niż zwykle, a blada twarz jego wskazywała, iż noc spędził prawie bezsennie. Gdy zjawili się niewolnicy, chcący go zanieść do *cella tepidaria,* oświadczył im, iż nie chce się kąpać.

Ledwie dotknął ustami kubka z miodem, który zwykle rano wychylał, poczem ubrał się z pośpiechem i, pospacerowawszy chwilę po sypialni, znów się położył.

Od czasu osądzenia Kornelii noce były dla cezara wprost straszne. Ostatnie słowa westalki brzmiały mu ciągle w uszach, a gdy, zamknąwszy oczy, zdrzemnął się niekiedy, to zdawało mu się, że ucha jego dochodzą skargi, wydobywające się jakby z pod ziemi. Cezar drżał wówczas, jak liść, poruszany wichrem, zimny pot go oblewał i on, władca świata — chylił głowę ku ziemi, jak to czynić zwykło wystraszone zwierzę.

Męczyły go także straszliwe widziadła, męczyły go tak dalece, iż połowę swoich bogactw gotów byłby dać komuś, ktoby czuwał przy jego boku, gdyby w otoczeniu swem znajdował osobnika, któremuby ufał.

Do Parteniusza był gorzej, niż kiedykolwiek usposobiony, a niewolników swych miał w podejrzeniu. Niekiedy pozwalał czuwać przy sobie swej starej piastunce, ale zazwyczaj wypędzał ją po niejakiej chwili szorstkiemi słowy, gdyż i do niej, do starej Phyllis, stracił zaufanie.

Jeżeli noce były bezsenne, to dni były dla cezara pełne niewysłowionej męki. Proroctwo Nazarejczyka stało ciągle wyryte w jego pamięci, potęgując bardziej jeszcze nieufność, żywioną ku wszystkim. Najbardziej go jednak zaniepokoiło wydarzenie, którego sam był przyczyną.

Cezar przed niejakim czasem wydał rozkaz zniszczenia wszystkich winnic okolicznych, a zarządzenie to tak rozgoryczyło lud, iż apelował on w tej sprawie do senatu.

Równocześnie na rogach ulic jakaś niewidzialna ręka rozlepiała wiersze, wyszydzające lub ślące pogróżki pod adresem cezara. Domicyan zadrżał, gdy pewnego razu znalazł wiersz taki, przylepiony na murach jego pałacu....

Tylko wówczas, gdy zaryglowawszy drzwi, leżał na swem posłaniu, tylko wówczas czuł się bezpieczny.

Ale wieczna sprawiedliwość wyciągała swą karzącą prawicę ponad głowę cezara....

W sąsiednim pokoju, gwarząc, siedzieli rankiem Parteniusz, Stefan i dwóch gladyatorów. Dziwny nastrój niepewności i przygnębienia przebijał się z twarzy krzątających się tu i owdzie niewolników, a przygniatała wszystkich jakaś duszna atmosfera, targały jakieś przeczucia czegoś strasznego, co nadejść musi, co już... już się zbliża. Jeden tylko centuryon gwardyi pretoryańskiej, pełniący straż dnia tego, okazywał zwykłą swobodę i starał się nawet z przechodzącymi mimo niewolnikami żartować.

Cezar, ujrzawszy z łoża muchę, przelatującą w powietrzu, zerwał się i pogonił za nią. Schwytawszy ją wyrwał biednemu stworzeniu skrzydła i... puścił je na swobodę, aby miała pojęcie, co to jest wspaniałomyślność cezara! Następnie popadł w zadumę, to znaczy począł obmyślać jakiś nowy, niezwykle barbarzyński edykt przeciw chrześcijanom, przyczem twarz jego wykrzywiał co chwila okrutny uśmiech. Wreszcie, znudziwszy się rozmyślaniem, przywołał niewolników i nieść się polecił do kąpieli.

Już mieli niewolnicy wykonać rozkaz, gdy stanął przed cezarem Parteniusz i w najuniżeńszy sposób do

niósł mu, iż Stefan w niezwykle ważnej sprawie pragnąłby z nim pomówić. Domicyan uczynił niecierpliwy ruch ręką i opierał się przyjęciu Stefana, gdyż dnia tego, jak mówił, nie miał zamiaru zajmować się dobrem publicznem.

— To, o czem ci chce Stefan zakomunikować, prześwietny cezarze, dotyczy twego własnego życia, a tem samem dotyczy dobra i szczęścia ojczyzny! — nalegał podstępnie Parteniusz.

— Mego życia, powiadasz!? — wykrzyknął cezar, przejęty obawą. — A więc... niech wejdzie!

Stefan stanął przed cezarem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wesoły kącik.

Ofiara złodziei.

W Łomży zdarzył się niedawno następujący wypadek: U pobożnych żydów jest zwyczaj składania ofiary za każdy pomyślnie zakończony interes: czy to od kupna, sprzedaży, czy od korzystnego zawarcia umowy, od dobrze obmyślanego bankructwa, słowem, od każdego geszeftu, składa się ofiarę do puszki, znajdującej się przy ścianie w każdej bóżnicy. Ofiary są niewielkie: najbiedniejszy żydek daje dziewięć groszy; bogatszy dziewięć kopiejek; za korzystniejszy geszeft wrzucają trzy razy po dziewięć groszy, kopiejek lub rubli. Najwyższa ofiara stanowi dziewięć razy po dziewięć, czyli 81 groszy lub rubli. Niewiadomo, dlaczego żydzi wybrali dla ofiar liczbę dziewięć. Gdy ich o to pytano, powiedzieli, że tak u nich przyjęte, więc robią. A że żydzi robią na każdym kroku korzystne interesy, więc i puszka wypełnia się po brzegi.

Otóż w pewien piątek wieczorem po nabożeństwie jeden żydek zakradł się do bóżnicy, rozbił puszkę, zabrał pieniądze i w nocy ulotnił się przez okno. Nazajutrz, gdy żydzi zebrali się na modlitwę, z przerażeniem zobaczono rozbitą puszkę i wybrane pieniądze; tylko na dnie leżało trzy razy po dziewięć kopiejek — ofiara, jaką złodziej pozostawił. Uderzono w gwałt! Jedni żydzi przeklinali złodzieja, ale większość broniła go, tłómacząc: „Co on winien, że bóżnica źle pilnowana; on zrobił to, co każdy z nasby zrobił z wielką chęcią — wreszcie jemu udała się robota, nikt go nie złapał i on zostawił ofiarę. On jest w porządku i przekleństwo nie może sięgnąć jego głowy“. Tak to mówią pobożni żydzi w Łomży.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamus Andrzej, 58 p. p. 13 k., ze Słotwiny, 1882, zaginął.

Bartmann Tomasz, 1 p. landszt. 6 k., z Kraczkowej, 1887, zaginął 25 lipca 1916. Berdziakiewicz Henryk, 16 p. landszt. 11 k., z Krakowa, 1873, zaginął między 4 a 5-tym września 1914. Biały Wacław, 3 p. ułanów 2 esk., z Rakowczyka 1888, zaginął 15 czerwca 1916. Buczyński Wojciech, 3 p. ułanów 6 esk., z Dobieszyna, 1887, zaginął 15 czerwca 1916.

Caputa Marcin, 56 p. p. 11 k., ze Słotwiny, 1886, w niewoli, Nikolsk-Ussuryjskij, Rosya. Chmiel Walenty, 90 p. p. 2 k., z Kraczkowej, 1884, zaginął 8 czerwca 1916. Cisek Tomasz, 90 p. p. 5 k., z Żołyni, 1892, zaginął 8 czerwca 1916. Czop Michał, 5 p. strzelców 16 k., z Wierzawic, 1894, w niewoli rosyjskiej.

Dadak Karol, 56 p. p., 1892, był chory i 22 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Belovar. Dybał Kazimierz, 32 p. obr. kraj. 6 k., zaginął.

Golec Wojciech, 57 p. p. 2 k., z Klikowej, 1894, umarł skutkiem rany w brzuch 21 września 1914 w szpitalu w Przerowie i tam został pochowany na cmentarzu G. H. IV/24. Goliński Ludwik, 40 p. p. 2 k., z Baranowa, 1891, zabity między 1 a 12 października 1916. Górny Franciszek, 16 p. strzelców 10 k., ze Ślemienia, 1880, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Janiszów Józef, 10 bat. saperów 2 k., z Borysławia, zabity między 15 a 21 grudnia 1914.

Klima Franciszek, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Woli Zabierzowskiej, był ranny i 30 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Nagybecskerek do swego oddziału rekonwalescentów; odtąd biuro nic o nim nie wie. Klimek Wojciech, 20 p. p. 3 k., z Łęków, 1897, zaginął między 10 a 12-tym sierpnia 1916. Kluz Leopold, 31 p. strzelców 5 k., z Ołpin, 1878, zaginął 21 lipca 1916. Knaga Gabryel, 57 p. p. 14 k., z Karsów, 1881, był ranny. Kobisz Jan, 5 p. artyl., ze Strzeszyna, 1890, był ranny w lewą nogę i 10 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 10 w Wiedniu; gdzie jest obecnie; biuro nie wie. Kobis Antoni, 20 p. p., 1893, zaginął 29 grudnia 1915. Kokoszka Jan, 57 p. p. 6 k., z Poręby Spytkowskiej, 1884, ranny. Korzeniowski Ludwik, 16 p. strzelców 9 k., zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Kos Adam, 90 p. p. 2 k., z Łopuszki Wielkiej, 1894, zaginął 8 czerwca 1916. Kosowski Andrzej, 16 p. strzelców 1 k., z Żarek, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Kot Michał, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Wolicy, 1893, w niewoli, Wolsk, gub. saratowska. Kowalczyk Ignacy, 45 p. p. 3 k., ze Zbydniowa, 1887, ranny. Kowalczyk Ignacy, 45 p. p., zaginął. Kraus Michał, 90 p. p., z Krzemienicy, zabity 17 czerwca 1916. Kurcoń Jakób, 9 p. p. 4 k., z Domaradza, 1891, umarł na tyfus 7 lutego 1915 w szpitalu Nyiregyhaza i tam go pochowano na cmentarzu barakowym, grób 12. Kurek Karol, 20 p. p. 7 k., z Poręby Wielkiej, 1875, zabity 12 października 1915. Kurelus Benedykt, 13 p. p. 2 k., z Zabierzowa, 1883, w niewoli, Szadzinsk, gub. permska. Kuźniar Wojciech, 34 p. obr. kraj. z Handzlówki, 1894, zaginął między 28 a 31 grudnia 1914. Kuźniar Wojciech, 34 p. obr. kraj. 2 k., był w niewoli i powrócił z niej.

Litwicki Henryk, 13 p. p. 1 k., z Bobrka, 1893, w niewoli, Szadzińsk, gub. permska.

Machowski Franciszek, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Nowej Wsi, 1895, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Malis Stanisław, 36 p. obr. kraj. 1 k., z Jodłowej, 1894, zaginął między 21 a 31 marca 1915. Marczak Józef, 16 p. obr. kraj. 2 k., ze Stryszowa, 1892, zaginął 15 czerwca 1916. Mazur Wawrzyniec, 90 p. p. 2 k., z Gorliczyny, 1896, zaginął 8 czerwca 1916. Miąsik Andrzej, 89 p. p. 12 k., ze Zwięczycy, 1892, w niewoli rosyjskiej. Misiewicz Leonard, 15 p. p. 14 k., z Ładyszyna, 1891, zaginął. Murdzia Michał, 90 p. p. 2 k., z Wierzawic, 1895, zaginął 8 czerwca 1916. Mydlarz Alojzy, 16 p. strzelców 12 k., z Zagórnika, 1895, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Olesiak Stanisław, 32 p. landszt. 6 k., z Krasnego Potockiego, 1878, zaginął między 19 a 23 października 1915.

Pamuła Antoni, 31 p. strzelców 7 k., z Twierdzy. 1896, zaginął 21 grudnia 1916. Pieczara Andrzej, 1 p. p. 16 k., z Przegorzał, 1894, zaginął 30 maja 1915. Pieczara Stanisław, 16 p. landszt., z Przegorzał, 1875, w niewoli rosyjskiej, Tjumeń, gub. tobolska, rota 37. Piwowar Franciszek, 16 p. landszt., z Żabnicy, 1876, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska. Piwowar Franciszek, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Wielickiego, 1881, zaginął 11 lutego 1915. Prochal Piotr, 16 p. strzelców 3 k., z Zielonek, 1882, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Rożek Antoni, 16 p. strzelców 3 k., z Zielonek, 1879, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Siwiec Teofil, 16 p. strzelców 8 k., z Nidku, 1888, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Skwarek Jan, 16 p. strzelców 3 k., z Jordanowa 1897, zaginął między 4-tym a 6 czerwca 1916. Słomka Stanisław, 16 p. strzelców 9 k., ze Świątnik Górnych, 1896, w niewoli rosyjskiej.

Śliwa Stanisław, 16 p. strzelców 6 k., z Benczyna, 1888, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Torba Antoni, 16 p. strzelców 15 k., z Benczyna, 1877, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Tylko Jan, 20 p. p. 3 k., z Cichego, 1895, był chory i 29 kwietnia 1916 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie. Tylka Jan, 20 p. p. 3 k., zaginął.

Urban Dominik, 45 p. p. 9 k., z Przemyśla, 1882, zaginął 28 czerwca 1916.

Warecki Jan, 90 p. p. 3 k., z Miękisza Starego, 1890, zaginął 8 czerwca 1916. Wąs Stanisław, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Trzebosi, 1886, zaginął między 1 a 10 czerwca 1916. Wcisło Antoni, 15 p. p. 9 k., ze Skotnik, 1882, zaginął. Wędzicha Norbert, 16 p. strzelców 4 k., z Rząski, 1884, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Włoch Walenty, 54 p. p. 7 k., z Jawornika, 1893, zaginął 10 czerwca 1916. Wójtowicz Wiktor, 9 p. p. 3 k., z Wydrny, 1895, zaginął 7 lipca 1895. Worek Józef, 16 p. strzelców 1 k., z Ujsołów, 1897, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Zaporowski Władysław, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Leńcz Górnych, 1884, zaginął między 22 a 26 października 1914. Zięba Walenty, 40 p. p. 8 k., ze Skrzyszowa, 1889, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bizon Wincenty, 56 p. p. Bocheński Michał, 31 p. landszt. Gwóźdź Józef, 11 komp. sap. Hojdel Wincenty, 76 bat. landszt. Jurkiewicz Michał, tren. Karabon Jan, 90 p. p. Kobisz Józef, 20 p. p. Kolasa Franciszek, 31 p. landszt. Kubica Antoni, 45 p. p. Kuc Jan, tren. Mirek Antoni, 32 p. obr. kraj. Noszkowski Stanisław, 19 p. obr. kraj. Piskorub Leonard, 7 p. ułanów. Rodak Józef, 77 p. p. Stokłosa Ludwik, 56 p. p. Tomalik Leon, 32 p. landszt. Więcek Jan, 68 p. p. Wyżga Jan, 13 p. p. Zawrzykraj Stanisław, 13 p. p. Zieliński Antoni, konduktor. Żyzański Michał, 31 p. obr. kraj. Żelasko Stanisław z Podrzecza.

Odpowiedzi Redakcyi.

Augustyn Semen, Pawłosiów: Pogróżki komisarza w starostwie są bezprawne. Nikogo nie można wydalić z miejsca przynależności. Z Pawłosiowa, który wprawdzie nie jest dla pana miejscem przynależności, również dla braku przyczyn ustawowych wydalonym pan być nie może, bo pan ma obywatelstwo austryackie. Należy wnieść nowe podanie, a jeśli nie zostanie załatwione, wnieść zażalenie do krajowej komisyi zasiłkowej w Białej. Jeżeli zasiłku odmówią, wnieść należy zażalenie do Trybunału administracyjnego w Wiedniu. Takie zażalenie można wnieść tylko przez adwokata. — **Józef Trześniowski, Szczakowa:** Należy wnieść przez gminę Brzostek na wydanych przez ministerstwo obrony krajowej drukach prośbę o reklamacyę pana od służby wojskowej. Reklamacya ta powinna być uwzględniona. Ojciec pana powinien się zgłosić w urzędzie gminnym, a tam sekretarz gminny jest obowiązany wypełnić druki reklamacyjne, które muszą być podpisane przez wójta i przesłane do starostwa. Sprawa będzie wprawdzie trwała długo, lecz droga reklamacyi najprędzej doprowadzi do dłuższego urlopu. W gminie mają specyalne pouczenie, jak należy reklamacyę wnosić i pisać. Podania o przeniesienie pana do służby wojskowej bliżej miejsca rodzinnego do komendy wojskowej w Krakowie wnieść nie możemy, bo redakcya podań takich nie wnosi. Sprawę poruszyli nasi posłowie w parlamencie i jest nadzieja, że wojskowość sama wyda odpowiednie zarządzenia, które zresztą leżą w interesie państwa. — **Ludwika Cygnarowicz, Wojnicz:** Odpowiedzi o żołnierzach, których poszukujemy, zamieszczamy wtedy, gdy otrzymamy o nich wiadomość z Czerwonego Krzyża. Należy cierpliwie czekać. — **Ludwik Furmanek, Jabłonica:** Sprawę poparliśmy w Centrali. — **Grzegorz Kondrat, komenda obwodowa, Sandomierz:** Innej rady niema: Jedno, co możemy zrobić, to ogłosimy w „Piaście" poszukiwanie, ale czy ono odniesie skutek, nie ręczymy. — **J. Jaska, Troubelice, Morawy:** Sprawę powrotu do Galicyi poruszymy publicznie w „Piaście". Praktyki władz przy wyrzucaniu ludności polskiej na tułaczkę są istotnie niesłychane. Niech pani się stara wszelkiemi siłami wrócić do kraju, bo tu pani będzie łatwiej otrzymać zasiłek, który po podwyższeniu, jakie ma wejść w życie, dozwoli pani spokojniej patrzeć w przyszłość. — **Franciszek Sroka, Gilowice:** W ostatnim, 29 numerze „Piasta" zamieściliśmy artykuł o nowej organizacyi pomocy dla jeńców. Niechże pan pisze pod wskazanym w tym artykule adresem. Obraz Matki Boskiej, niestety, z powodu trudności technicznych dotąd nie jest gotowy. Zrobiono nam niesłychany zawód, no, ale trudno. Wojenne stosunki usprawiedliwiają mnóstwo rzeczy. — **Joanna Dobrowolska, Łachowice:** Sprawę ubrań po żołnierzach poruszyli nasi posłowie w parlamencie i rząd niewątpliwie wyda w tym kierunku potrzebne zarządzenia. O pensyę niech się pani nie stara. Przyjdzie na to czas po wojnie. Zasiłek w najkrótszym czasie będzie podwyższony, wobec czego niedola pani się zmniejszy. — **Paweł Woźniak, Karsy:** W sprawie obrazu „Polska ludowa" niech się pani zwróci wprost do p. Antoniego Stopy, Maków, Góra Ostrys. — **Kazimierz Kulpa, poczta pol. 424:** Najlepiej będzie, jeśli pan wyśle podanie nie do ekspozytury, tylko wprost do Centrali dla odbudowy kraju, podanie, poparte przez pańską komendę, bo wtedy rzecz z pewnością będzie raz dwa załatwiona. Subwencyę tę może otrzymać żona, a przyznana być panu powinna. — **Czytelnik ze Śleszowic:** Obecnie można wysyłać pocztą listy zapieczętowane. — **Prenumerator, Noworadomsk:** Mylił się pan zasadniczo. Pańscy koledzy mieli słuszność. — **Dubiel Franciszek, Stein, Kraina:** Sprawę posłowie nasi ruszyli w parlamencie. Czy zarządzenia odpowiednie ministerstwo już wydało, jeszcze nie wiemy. Gdyby ich nie wydało do sierpnia, to posłowie nasi natychmiast sprawę tę poruszą, gdy tylko parlament zbierze się, to znaczy 14 sierpnia. — **Stanisław Ząbek, Kanna:** W sprawie, o którą panu chodziło, zamieszczamy wyczerpujący artykuł w dzisiejszym numerze. — **Alojzy Skoczek, Borysław:** Sprawę poruszamy w korespondencyi; może władze poczynią odpowiednie zarządzenia. — **Dyduch Józef, Mezolombardo:** Sprawę przedłożyli nasi posłowie ministrowi obrony krajowej. — **Czytelnik „Piasta", Nowy Sącz:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. — **Władysław Jakimowicz, Klimkówka:** Niema, niestety, żadnej organizacyi, któraby się zajmowała wyszukiwaniem pozostałych w Rumunii. Co najwyżej możemy ogłosić poszukiwanie w „Piaście" (ogłoszenie takie kosztuje 2 korony), a ponieważ „Piast" w znacznej liczbie idzie do Rumunii do żołnierzy polskich, ci mogliby tam podjąć poszukiwania. — **Józef Torba, szpital, Przemyśl:** Matka ma prawo do otrzymania zasiłku za pana na siebie i na dzieci, dlatego, że pan już skończył służbę prezencyjną. Niechże zrobi podanie na zwyczajnym druku, potwierdzonym przez urząd gminny i wniesie do danego starostwa, a podanie musi być uwzględnione. — **Michał Dziekan, Nebrybka:** Prośba powinna była dojść. Czy ją doręczono

cesarzowi, to już inna sprawa. O to, o co panu chodzi, upominali się nasi posłowie w parlamencie. Rzecz poruszymy jeszcze publicznie, bo przecie z temi nadużyciami musi się raz skończyć. — **Eszet:** Wierszyk dobry; zamieścimy jednak prawdopodobnie nie w numerze, ale w kalendarzu. — **Andrzej Krzysztofik, Mitterberg, Salcburg:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **Grzegorz Bury, poczta pol. 491:** Wypłatę za podwody powoli już się uskutecznia. Niestety, rząd powyznaczał za konie ceny strasznie niskie, nieraz nawet niższe, niż były przed wojną. O jakichś nadwyżkach wogóle niema mowy. — **Michał Turek, Szczawnik:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **Piotr Zając, Kęty:** Wedle ustawy zasiłek nie zostanie przyznany. Jest to sprawa, w której toczą się układy z rządem, bo przy uchwalaniu ustawy nikt podobnych wypadków nie przewidywał.— **Józef Dąbrowski, Jasło:** Wobec uchwały parlamentu, podwyższającej zasiłek ewakuacyjny, otrzyma pan zasiłek. Szczegóły ogłosimy w „Piaście", gdy tylko ustawa przejdzie w Izbie panów. O zasiłek za syna może się pan starać, oczywiście za tego, który się przyczyniał do utrzymania rodziny. **Franciszek Kasper, Bystra:** O ile pan ma adres do syna, niech pan do niego napisze list i prześle go przez biuro sztokholmskie, którego dokładny adres podaliśmy w poprzednim numerze „Piasta" z pouczeniem, jakie przesyłki można przesyłać i t. d. — **E. du L., Kozłów:** Wdrożyliśmy kroki. Odpowiedź przyjdzie listownie. — **Helena Polnar, Trześniów:** Po dokonaniu pewnych poprawek zamieścimy. Kiedy, nie możemy oznaczyć. — **Piotr Krempa, Kliszów:** Sprawę poruszyliśmy w „Piaście". Wedle informacyj, zasięgniętych w Centrali, nic się już zrobić nie da. Swinia została przydzielona do 3-ciej klasy i jako świnia 3-ciej klasy przez Centralę kupiona i przez Centralę sprzedana po tejsamej cenie. Obecnie posłowie uzyskali zapewnienie, że do komisyi kwalifikacyjnej wchodzić będą przedstawiciele włościan, wskutek czego znikną nareszcie nadużycia i krzywdzenie chłopów przy kwalifikacyi. — **Agata Wójcik, Pawłów:** Wszelkie starania nadzwyczajne są niepotrzebne. Mąż powinien dostać urlop na własną prośbę przy raporcie. Na poparcie tej prośby może mu pani posłać potwierdzenie urzędu gminnego i żandarmeryi, że jest przy uprawie koniecznie potrzebny. Potwierdzenie ma być napisane po niemiecku. — **B. Türk, Nikolsburg:** O owe „perełki" prosimy. Przydadzą się istotnie. — **Michał Osika, szpital, Zator:** Wobec nowej ustawy o zasiłkach żona pańska otrzyma zasiłek bez względu na pański zarobek w kwocie takiej, że już będzie mogła spokojnie żyć. — **Zofia Wacek, Przysietnica:** Sprawą zajął się klub posłów. Mamy nadzieję, że zabiegi klubu nie pozostaną bez skutku i że pani jakąś pomoc przyniosą. — **Łomot Franciszek, Kraków:** Sprawę oddaliśmy posłowi Witosowi.— **Tadeusz Ulijasz, Rogi:** Stosownie do życzenia, oddaliśmy sprawę klubowi, który ją poprze w ministerstwie. — **Adolf Brzeziński, 1 p. Legionów:** Sprawę wziął w swoje ręce poseł Dyło. Mamy nadzieję, że załatwi ją pomyślnie dla rodziny. — **Anna Podgórska, Ulanów:** O subwencyę na odbudowę zniszczonych narzędzi i sprzętów proszę zrobić podanie do Centrali dla odbudowy kraju na ręce jej szefa, p. Herbsta, Kraków, ulica Dunajewskiego, Hotel Krakowski. Zasiłki zostaną podwyższone, jak o tem pisaliśmy w „Piaście", wobec czego położenie pani się zmieni. — **Franciszek Podkaliński, poczta pol. 453:** Wiersz niezły, w miarę miejsca zamieścimy. — **Szczepan Urbański, poczta etap. 197:** Zasiłku pan pobrać by nie mógł. Nie jest wykluczone, że rodzina pańska pobiera tam zasiłek, tak, jak n. p. w Królestwie pobierają zasiłek rodziny żołnierzy rosyjskich. — **Dańko Pankiewicz, Dąbrówka:** Zasiłek wstrzymano pańskiej rodzinie niesłusznie. Ponieważ pan ma więcej jak 20% niezdolności do pracy, rodzina pańska ma prawo pobierać zasiłek przez cały czas wojny i sześć miesięcy po wojnie. Proszę natychmiast zrobić podanie do komisyi zasiłkowej z powołaniem się na wyraźny przepis ustawy. Co do zwrotu ubrania i butów, wyjdą niewątpliwie wkrótce zarządzenia, gdyż o to posłowie nasi się upomnieli. — **Franciszek Srot, poczta pol. 361:** Sprawę pańską poruszymy publicznie, a posłowie poruszą ją w parlamencie. Może nareszcie uda się wydobyć pana jako kalekę z Förzpanu. — **Andrzej Dąbek, Tenczynek:** Mamy nadzieję, że publiczne poruszenie tej sprawy zmusi odpowiednie władze do przyprowadzenia wójta do rozumu — **Karol Rataj, Jan Nowak, Jan Spyt, Jan Szumiec, Franciszek Rzońca, Stanisław Francuziak, Piotr Chowaniec, niem. poczta pol. 145:** Sprawę pornszą nasi posłowie w parlamencie i poczynią odpowiednie krok u rządu. Mamy nadzieję, że nareszcie krzywdę panów uda się usunąć. — **Aniela Baran, Żeglce:** Dowiedzenie się o dokładnym adresie jeńca trwa bardzo długo. Najlepiej byłoby, gdyby Głowacki sam napisał, co zresztą powinien zrobić. Nieślubnemu dziecku zasiłek się należy i niech pani to wójtowi powie, bo to jest w ustawie przewidziane. Pani zasiłku nie otrzyma, tylko dziecko. — **Czytelniczka z Wadowic:** Ponieważ syn jest t. zw. gażystą, zasiłku rodzice nie mogą pobierać, gdyż syn pobiera sam pensyę, nie żołd i może rodzinie pomódz. — **Ignacy Kurkowski, Wadowice:** Sprawę nasi posłowie poprą. — **J. Sasakiewicz, Belgrad:** Za pozdrowienia serdeczne dzięki. — **Marcin Nowak, Skrzydlna:** O ile pan ma więcej niż 20% niezdolności do pracy, to rodzina pańska ma prawo w dalszym ciągu pobierać zasiłek. Wójt najniesłuszniej zabrał arkusz zasiłkowy, bo do tego nie miał prawa. — **Franciszek Twardzik, Cacak, Serbia:** Serdecznie się cieszymy, że „Piast" tak się podoba. Staramy się wydawać pismo tak, by ono było naprawdę odzwierciedleniem potrzeb, bólów, dążeń i pragnień całego ludu polskiego. Może pan nam napisze, jak tam wygląda okolice Cacaku, jak tam żyją Serbowie i t. d. Są to rzeczy ciekawe i chętnie czytane; zamieścimy z przyjemnością. — **Aniela Korzystka, Żydaczów:** W sprawie uzyskania zajęcia u władz wojskowych należy się zwrócić do tych władz, albo do starostwa. Jeżeli zresztą dziewczęta dostały miejsce w jakimś wielkim zakładzie, to najlepiej wziąć adres i zwrócić się do zarządu tej instytucyi. — **Wilczkowa, Krościenko Wyżne:** Mąż podał pani bardzo dokładny adres, szkoda więc podejmywać poszukiwania, bo na ten adres listy wszystkie powinno dochodzić. Niechże pani wysyła listy przez Czerwony Krzyż, albo też przez Biuro w Sztokholmie, o którem pisaliśmy w poprzednim numerze. — **Antoni Cecuga, poczta pol. 287:** Wszystko, co było możliwe do zrobienia w ministerstwie, zostało przez posła Tetmajera zrobione. Przyrzeczono załatwić sprawę pomyślnie, ale jesteśmy już przyzwyczajeni, że po takiem przyrzeczeniu trzeba nieraz kilka miesięcy czekać na ostateczne załatwienie. — **Rudolf Urbański, Wola Batorska:** Niech pan się zgłosi do krajowego Biura pracy, Kraków, ulica Batorego 25, a tam może pan otrzymać miejsce, odpowiednie dla pana. — **Kazimierz Uryga, 3 p. Legionów:** Niech pan się zwróci do Dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie lub w Krośnie, a otrzyma pan najdokładniejsze szczegóły. Legioniście z pewnością wyczerpujących szczegółów nie odmówią. — **Antoni Slusarczyk, Zakliczyn:** Za dwóch zasiłku pobierać nie wolno, dlatego też odmówiono. Ale dla żony zasiłek powinien być przyznany.— **Karol Olbrycht, poczta pol. 294:** Prosimy napisać szczegółowo, a przedewszystkiem trochę wyraźniej, jak się sprawa cała przedstawia, a my damy wyczerpującą odpowiedź. Na niesumiennego pisarza gminnego znaleźć się musi radę. — **Julia Gąsior, Rzepiennik Biskupi:** Pieniądze otrzymaliśmy. O asenterunku, urodzonych w rokn 1899, dotąd nic nie słychać. Za słowa uznania serdeczne dzięki.

Dr Stanisław Harbut

otworzył

kancelaryę adwokacką w Krzeszowicach.

Włościanie

mienie wasze od ognia ubezpieczajcie tylko we „Wiśle“ Lud. Tow. ubezpieczeń. Wobec licznych pożarów należy zaległą premię czemprędzej zapłacić, aby nie narazić się na utratę prawa do odszkodowania w wypadku pogorzeli. 3—8

Koniczynę białą, tymotkę kupuje po najwyższej cenie targowej Bank rolniczy c. k. Gal. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 5. 1—6

Kupię młyn wodny. Zgłoszenia z podaniem ceny proszę podać pod **K. Stefanck, Podgórze,** ul. Kalwaryjska 3a.

Poszukuję

celem kupna **gospodarstwa wraz z budynkami** w powiatach **tarnowskim lub rzeszowskim,** z kawałkiem lasu i ziemi ornej I. klasy. Wkład **50—60** tysięcy koron. Zgłoszenia do **Michała Nowaka,** nacz. gminy Mystków, poczta **Cieniawa,** pow. Grybów.

Zginęła 14-letnia dziewczyna, głuchoniema, blondynka o niebieskich oczach, ubrana w czarną, perkalową spódnicę i białą bluzkę i fartuszek, białą chustkę na głowie, bosa. Ktoby o niej wiedział, raczy donieść **Karolowi Staszczakowi,** Szklary, p. Jawornik Polski, a otrzyma wynagrodzenie i koszta utrzymania.

Grzegorz Hawryszeńko, inf., obecnie przy c. k. Res. Sp. I., 2 Abt., Etappenpost Nr 279, poszukuje swej rodziny, ewakuowanej w sierpniu 1916 z Tyśmienicy, pow. Tłumacz, a to: matki **Teklł Hawryszeńko,** siostry **Rozalii,** zamężnej Niekowskiej i innych. Ktoby wiedział o wyż wspomnianej rodzinie, raczy mi donieść.

Poszukuję żony, Agaty Zając z dwojgiem dzieci ze wsi Kudynowce. pow. Zborów. Mikołaj Zając, obecnie w Oleśnicy, poczta Dąbrowa.

Jedyna księga adresowa
przemysłu i handlu krajowego.
„SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY KRÓL. GALICYI“

1 **LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ Z R. 1913.** 12

Obszerne źródło informacyj o władzach, instytucyach, warunkach zakładania przedsiębiorstw i t. d., wobec grożącego wyczerpania, zaleca do nabycia: Liga Pomocy Przemysłowej — Lwów, ul. Pańska 11. Cena w oprawie 6 koron. Tylko za zaliczką, lub za nadesłaniem należytości z góry.

Kupię każdą ilość ziemniaków wczesnych z terminem dostawy do 1-go sierpnia b. r. Oferty z podaniem stacyi nadawczej nadsyłać proszę pod adresem: **Leon Schinagel w Krakowie.** 4—5

Proszę o wiadomość o moim mężu **Hilku Mellel** z Dubia, który służył przy 15 pułku piechoty, 16 komp. a teraz jest uwolniony z wojska i niewiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Anastazya **Mellek,** zamieszkała w Jawornіku, poczta Myślenice, u Maryanny Kunowskiej. 3—4

„Salus“, nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin“, nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 30—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Biblioteka legionisty.

Dla czytelń ludowych i bibliotek wiejskich, oraz dla własnego kształcenia się szczególnie polecenia godne są następujące książki Centralnego Biura Wydawnictw:

Biblioteczka legionisty

obejmująca:

Karol Różycki: Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej (z mapką) Władysław Bentkowski: Notatki osobiste z roku 1863 (z 2 mapkami). Ignacy Prądzyński: Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi. Stanisław ks. Jabłonowski: Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej Gwardyi Królewsko Polskiej. Dezydery Chłapowski: Wojna r. 1807 (z mapką). Konstanty Górski: Wojna 1792 roku (z mapką). Wojciech Chrzanowski: Opisanie bitwy grochowskiej.

Cena za tomik: 60 hal, za podwójny: 1·20.

Biblioteczka polska

obejmująca:

Z naszych poezyi bohaterskich. Opowiadania wybrane. Mickiewicz Adam: Grażyna. Słowacki Jul.: Jan Bielecki. Ojciec Zadżumionych. Lutnia polska. Mickiewicz Adam: Dziady. Krasiński Zygm.: Przedświt. Pieśń nowych Legionów. Wyspiański Stanisław: Warszawianka. Kaden Jul. Bandrowski: Iskry (nowele). Rittner Tadeusz: Powrót (nowele). Nikorowicz Ignacy: Zimny wiatr (nowele). Tarnowski Stan.: Miłość ojczyzny w poezyi polskiej. Sadownictwo. Przybyszewski Stan.: Tyrteusz.

Tomiki po 20, 30 i 40 hal.

Nowy śpiewnik polski. Doborowy zbiór pieśni patryotycznych i żołnierskich, dawnych i nowych. 9 arkuszy tekstu. **Cena 2 kor.**

Albumy legionów polskich. Wspaniałe zdjęcia fotograficzne. Album I i II po **1 kor.,** album III po **2 kor.**

Główny skład: 8—10

Centralne Biuro Wydawnictw

Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Na żądanie wysyła się odwrotnie wyczerpujący katalog.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.